

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 5 (204) • ROK XVI • LUTY 2012 • ISSN 1429-995X
WWW.ISSUU.COM/PISMOWUJ • ROZDAWANY BEZPŁATNIE

Dostali miesiąc na wyprowadzkę

Studenci filologii muszą opuścić Collegium Paderevianum. Ekspresowo!

O nas, ale bez nas

Kraków protestuje przeciwko ACTA

Nowa rubryka: STUDENCKI BIZNES

Student UJ wydawcą dwóch czasopism

Największym sukcesem jest to, że żyję

Rozmowa z Aleksandrą Dzik, alpinistką, posiadaczką prestiżowego tytułu Śnieżnej Pantery, doktorantką socjologii na UJ






DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW MAMY BEZPŁATNE WEJŚCIÓWKI DO TEATRÓW, KIN I KLUBÓW REKLAMOWANYCH NA ŁAMACH GAZETY! ŚLEDŹ PROFIL WUJ-A NA FACEBOOKU I ZGARNIAJ BILETY!

Prawo i Administracja UJ wyróżnione

Lepiej niż ustawa przewiduje

Prezydium Polskiej Komisji Akredytacyjnej, działającej na rzecz jakości kształcenia, porównało kierunki: prawo oraz administrację na różnych uczelniach i przyznało wyróżnienie Wydziałowi Prawa i Administracji UJ.

Wyróżnienie zostało przyznane za „spełnienie wymagań kadrowych, programowych i organizacyjnych w stopniu przekraczającym obowiązujące standardy”. Zdaniem komisji, WPiA UJ charakteryzują wysoki poziom dydaktyczny i naukowy, bardzo dobre efekty kształcenia oraz szeroko zakrojona współpraca międzynarodowa i wsparcie rozwoju naukowego pracowników.

Doceniony został elastyczny system studiów, pozwalający na dostosowanie programu do własnych zainteresowań oraz oczekiwań rynku pracy. Ponad dwieście przedmiotów podzielono na obowiązkowe, podstawowe oraz specjalizacyjne. Daje to duże możliwości, ale bywa kłopotliwe: – Niestety, zdarza się, że brakuje miejsc w grupach ćwiczeniowych z przedmiotów obligatoryjnych – mówi Elżbieta Sołdon, studentka V roku.

Oprócz wymiany studentów i pracowników w ramach programu Socrates-Erasmus, dużą rolę we współpracy z uczelniami zagranicznymi pełni Ośrodek Koordynacyjny Szkół Praw Obcych. Zajmuje się on organizacją zajęć na UJ – w czterech Szkołach Prawa Obcego, oraz prowadzeniem Szkół Prawa Polskiego na Ukrainie i na Litwie.

Od trzech lat absolwenci UJ osiągają najlepsze wyniki w egzaminach na aplikację: ogólną i korporacyjną. Przewaga nad innymi ośrodkami kształcenia to zazwyczaj około 20 punktów.

Wysokie wymagania rzeczywiście przekładają się na lepsze przygotowanie do aplikacji, uważa Elżbieta Sołdon. – Niestety, czasami oznacza to również niską zdawalność niektórych przedmiotów – tłumaczy. – Moglibyśmy

jednak mieć więcej przedmiotów praktycznych – mówi.

Wśród profesorów wydziału praktyków nie brakuje – są wśród nich między innymi pracownicy Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego, członek grupy ekspertów Komisji Europejskiej przygotowującej projekt Wspólnego Europejskiego Prawa Sprzedaży, przewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego czy wiceprzewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego obecnej kadencji.

– Generalnie WPiA UJ to marka. Liczy się u pracodawców na pewno bardziej, niż wydziały prawa innych uniwersytetów – podsumowuje Elżbieta Sołdon.

Mikołusz Klubas



TEATR

bagatela

DYREKTOR SZCZELNY I ARTYSTYCZNY HENRYK JACEK SCHOLEN

LUTY 2012

SCENA NA SAREGO

DUŻA SCENA

1 SR	ZBRODNIĄ I KARA	19.15
2 CZ	SZALONE NOŻYCKI	16.00 19.15
3 PT	SZALONE NOŻYCKI	16.00 19.15
4 SB	SZALONE NOŻYCKI	16.00 19.15
5 ND	SZALONE NOŻYCKI	16.00 19.15
6 PN	PO CO SĄ MATEKI – gościnie	17.30 20.00
7 WT	OSNO NA PARLAMENT	16.30 19.15
8 SR	OSNO NA PARLAMENT	16.30 19.15
9 CZ	OSNO NA PARLAMENT	16.30 19.15
10 PT	KOCHANOWIE NIE Z TĘJ ZIEMI	16.30 19.15
11 SB	KOCHANOWIE NIE Z TĘJ ZIEMI	16.30 19.15
12 ND	KOCHANOWIE NIE Z TĘJ ZIEMI	16.30 19.15
13 PN	BOJING, BOJING	16.00 19.15
14 WT	ODLOTOWE NARZECZONE	16.00 19.15
15 SR	BOJING, BOJING	16.00 19.15
16 CZ	BOJING, BOJING	16.00 19.15
17 PT	BOJING, BOJING	16.00 19.15
18 SB	SEKS NOCY LETNIEJ	16.00 19.15
19 ND	SEKS NOCY LETNIEJ	16.00 19.15
20 PN	MAYDAY	16.00 19.15
21 WT	MAYDAY	16.00 19.15
22 CZ	MAYDAY	16.00 19.15
23 PT	TESTOSTERON	16.00 19.15
24 SB	TESTOSTERON	16.00 19.15
25 ND	TESTOSTERON	16.00 19.15
26 PN	MAYDAY 2	16.30 19.15
27 WT	MAYDAY 2	16.30 19.15
28 CZ	MAYDAY 2	16.30 19.15
29 SR	MAYDAY 2	16.30 19.15

SCENA NA SAREGO

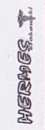
1 SR	HAMLET	18.00
2 CZ	HAMLET	18.00
3 PT	HAMLET	18.00
4 SB	HAMLET	18.00
5 ND	HAMLET	18.00
6 PN		
7 WT		
8 SR		
9 CZ	SPRZEDAWCY GUMEK	19.15
10 PT	SPRZEDAWCY GUMEK	19.15
11 SB	GALA PREMIEROWA	19.15
12 ND	SPRZEDAWCY GUMEK	19.15
13 PN		
14 WT	SPRZEDAWCY GUMEK	19.15
15 SR	WUJASZEK WANIA	19.15
16 CZ	WUJASZEK WANIA	19.15
17 PT	WUJASZEK WANIA	19.15
18 SB	OHŁĘŻENIE	19.15
19 ND	OHŁĘŻENIE	19.15
20 PN		
21 WT	MIEDZY NAMI DOBRZE JEST	19.15
22 CZ	MIEDZY NAMI DOBRZE JEST	19.15
23 PT		
24 SB	SIOSTRZYCKI BIORĄ WSZYSTKO	19.15
25 ND	SIOSTRZYCKI BIORĄ WSZYSTKO	19.15
26 PN	SIOSTRZYCKI BIORĄ WSZYSTKO	19.15
27 WT		
28 CZ	BARBIELO	19.15
29 SR		

Biurowo rezerwacji biletów tel. 12 422 66 77, fax 12 422 45 44 w dni robocze w godz. 9.00 – 18.00

Kasa biletowa 12 424 52 12, czynna w godz. 09.00 – 19.15, w niedziele 3 godziny przed spektaklem, w poniedziałki w godz. 10.00 – 19.15

www.bagatela.pl

www.teatr.pl



„O północy w Krakowie”

29 lutego 2012

Studenti II roku Animacji społeczno-kulturowej, UJ Klub Pod Jaszczurami, Rynek Główny 8
Wstęp wolny.

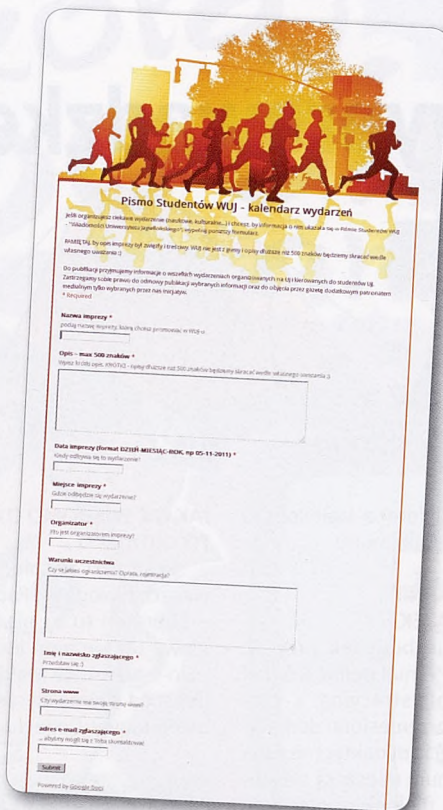
<https://www.facebook.com/OPolnocyWKrakowie>

Czy poznałeś już w pełni magię miasta Krakowa? A może wiesz, jak wyglądało studenckie życie w ubiegłym wieku? Jeśli myślisz, że znasz już wszystkie sekrety studenckiego życia... to na pewno się mylisz! Studenci Animacji zapraszają na projekt „O północy w Krakowie”, który odbędzie się 29 lutego w Klubie pod Jaszczurami.

Projekt ma na celu zapoznanie studentów z kulturą Krakowa, jako najstarszego ośrodka akademickiego w kraju. Za zaprezentowanie ewolucji i postępu jakie dokonały się w Krakowie na przestrzeni wieków odpowiadać będą pasjonaci Krakowa, tacy jak prof. Andrzej Banach – dziekan Wydziału Historii na Uniwersytecie Jagiellońskim, Leszek Mazan – autor licznych książek o Krakowie, a także aktor kabaretowy Adam Grzanka. Wystąpią także reprezentanci krakowskiego folkloru i współczesnej kulturalnej strony miasta – Zespół Pieśni i Tańca UJ Słowianki oraz reprezentanci Krakowskiej Sceny Muzycznej – zespół Cinemon. Nie zabraknie także licznych konkursów z nagrodami!

Obok najstarszej metody podającej, czyli wykładu, który zainauguruje wydarzenie w Klubie pod Jaszczurami, studenci będą zobligowani do uczestnictwa w grze miejskiej śladami osób i miejsc. Dotrą oni do miejsc, gdzie czekają na nich przyjaciele, aby przy Kulturze Dawnego Krakowa oczekiwać Północy, czyli magicznego momentu zmiany rzeczywistości i teleportacji w przyszłość.

Także przybywajcie! Życie, poznać wszystkie sekrety najstarszego miasta akademickiego w Polsce. Poczujcie ducha studenckiego życia w Krakowie kiedyś i dziś!



W stronę zmian

24-25 marca 2012

Koło Nauk Psychologicznych PRAGMA
WZIKS UJ, Kraków ul. Łojasiewicza 4
Rejestracja (liczba miejsc ograniczona).

www.pragma.org.pl

„W stronę zmian” to projekt dla tych, którzy zmian się nie boją. Podczas dwóch dni szkoleń i warsztatów celem organizatorów i uczestników jest wdrożenie zdobytych psychologii w życie osobiste i zawodowe oraz inspiracja do dalszej pracy. Zajęcia prowadzą specjaliści, którzy najwyższe kompetencje teoretyczne łączą z pasją praktycznego zastosowania. Szeroki wybór poruszanych tematów sprawia, że każdy zainteresowany zrobieniem kolejnego kroku na rzecz swojej przyszłości znajdzie coś dla siebie.

Organizujesz konferencję, zjazd, wystawę? Chcesz, by informacja o niej znalazła się na łamach WUJ-a? Powiadom nas! Wejdź na <http://tinyurl.com/wuj-kalendarz> i wypełnij formularz zgłoszenia wydarzenia. Twoja informacja ukaże się w papierowym wydaniu gazety.

Konferencja Naukowa „Front Wschodni Wielkiej Wojny 1914-1918”

10-11 maja 2012

Koło Naukowe Historyków Studentów UJ
Kraków, Instytut Historii UJ

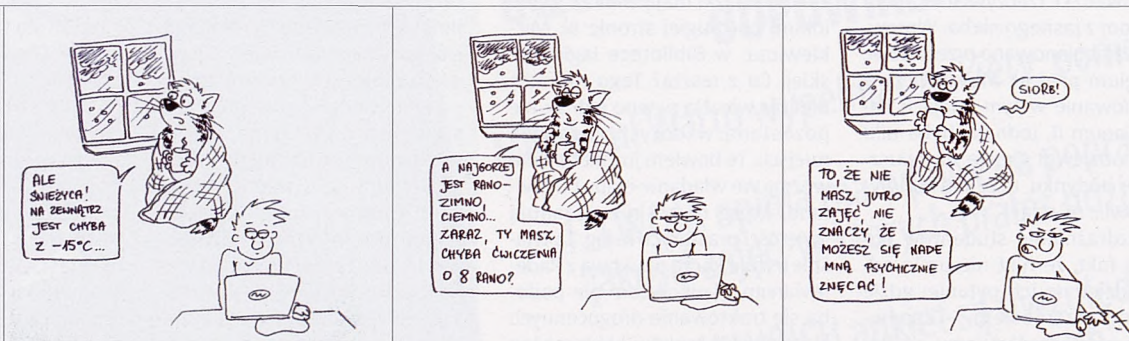
Rejestracja do 20 marca 2012 roku za pomocą formularza dostępnego pod adresem: <http://wielkawojna.socjium.pl/>

Oplata konferencyjna wynosi 60 zł (może ulec zmniejszeniu, o czym poinformowani zostaną uczestnicy konferencji po zakwalifikowaniu ich zgłoszenia).
<http://wielkawojna.socjium.pl/>

Koło Naukowe Historyków Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, pod patronatem Zakładu Historii Polski Nowoczesnej Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Komisji Historii Wojen i Wojskowości Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie oraz Polskiego Towarzystwa Historycznego, oddział w Krakowie, serdecznie zaprasza do udziału w Konferencji Naukowej FRONT WSCHODNI WIELKIEJ WOJNY 1914-1918, która odbędzie się w Krakowie w dniach 10-11 maja 2012 r. Konferencja skierowana jest do pracowników naukowych, doktorantów oraz studentów, których zainteresowania badawcze oscylują wokół tematyki frontu wschodniego I wojny światowej. Celem konferencji jest przedstawienie rezultatów najnowszych badań dotyczących Wielkiej Wojny, nawiązanie współpracy, przeprowadzenie paneli dyskusyjnych oraz zaprezentowanie materialnych pozostałości związanych z I wojną światową w Krakowie i okolicy. Zgłoszenia referatów należy przesłać do 20 marca 2012 roku pod adres: wielka.wojna@gmail.com. Szczegóły o Konferencji znajdują się pod adresem: <http://wielkawojna.socjium.pl/>



TEKST: ASIA BIAŁOWICZ
RYSUJE: JUSTYNA KIERAT



Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak” **E-mail i www:** wuj_prowadzacy@op.pl, WWW.ISSUU.COM/PISMOWUJ

Redaktor naczelny: Jacek Gruszczyński **Zespół:** Bartek Borowicz (redaktor działu kultura), Justyna Kierat (rysunki), Emil Regis, Ewa Sas, Marta Zabłocka, Zuzanna Preiss (fotografie), Agnieszka Niedojad, Beata Kołodziej, Katarzyna Rodacka (Paryż), Marzena Kaleta, Joanna Białowicz, Barbara Adamek, Miłosz Kluba, Damian Wiśniowski, Jacek Trzebuniak **Okładka:** Fot. Krzysztof Starek **Redaktorzy techniczni:** Katarzyna Zalewska, Jacek Gruszczyński **Reklama:** wuj_prowadzacy@op.pl **Numer zamknięto:** 29 stycznia 2012 r. **Druk:** Inspirations Media



Pismo dofinansowane przez Samorząd Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmian tytułów i srodtytułów.

Co dalej z Collegium Paderevianum?

Miesiąc na wyprowadzkę

Władze uczelni zarządziły ekspresową eksmisję akademickiego inwentarza z Collegium Paderevianum. Powód? Renowacja i przebudowa budynku.

Dotychczasowy matecznik filologii do końca lutego muszą opuścić nie tylko studenci i wykładowcy, ale także ich pokaźne zbiory literackie. Na razie nie wiadomo, gdzie od nowego semestru podzieją się filolodzy i ich książki.

– To jest właśnie efekt traktowania humanistów jak piątego koła u wozu! – irytuje się Marcin (filologia klasyczna UJ). – Remont naszego budynku musiał ustąpić pierwszeństwa budowie kampusu na Ruczaju i Auditorium Maximum – dodaje. Na studentów i kadrę pracującą w Paderevianum nakaz wyprowadzki rzeczywiście spadł jak grom z jasnego nieba. Wprawdzie od lat planowano przebudowę Collegium przy al. Mickiewicza 9 i zbudowanie w tym miejscu Paderevianum II, jednak chyba nikt nie spodziewał się, że na opuszczenie budynku uczelnia da wydziałowi... miesiąc!

Rozdrażnienie studentów potęguje fakt, że nikt nie umie odpowiedzieć na ich pytanie: gdzie zostaną przeniesieni. – Zapewne od marca wylądujemy na Ruczaju – przekonuje Marcin, który, podobnie jak większość studentów, nie jest z takiej perspektywy szczególnie zadowolony. Collegium Paderevianum mieści się bowiem w centrum miasta. Ciężko wyobrazić sobie lepszą lokalizację na studiowanie w Krakowie niż róg ul. Krupniczej i al. Mickiewicza. Dobre dojazdy, blisko do Rynku, a po



sąsiedzku Biblioteka Jagiellońska i Auditorium Maximum.

KTO PRZYGARNIE 10 TON KSIĄŻEK?

Pierwotnie budynek przy al. Mickiewicza 9 miał pełnić jedynie funkcję administracyjną. Z czasem jednak przeniesiono doń studentów i zajęcia dydaktyczne. Dziś w Paderevianum mieszczą się jednostki m.in. filologii angielskiej, germańskiej, romańskiej, klasycznej, słowiańskiej i orientalnej. Wraz z filologami przebywają tu ich najcenniejsze precjoza, czyli książki. Wydziałowe biblioteki również muszą opuścić budynek do końca lutego. – To zupełnie niedorzeczne, by zarządzać przeniesienie całego wydziału w czasie sesji. Domyślam się, że możemy zapomnieć o korzystaniu z bibliotek, czytelni i ich zasobów przed egzaminami – mówi Małgorzata (filologia polska UJ).

Tak więc nie tylko studenci żyją w niepewności co do swego jutra. Niepewny los czeka też ich biblioteki. Gdzie trafią księgozbiory bibliotek wydziałowych? Nie wiadomo! Najczęściej używane przez żaków książki mają znaleźć swoje lokum po drugiej stronie al. Mickiewicza, w Bibliotece Jagiellońskiej. Co z resztą? Tego na razie nikt nie wie. Na pewno jednak nie pozostaną w dotychczasowym miejscu. Te bowiem już niebawem wezmą we władanie ekipy budowlane, które raczej nie uszanują świętości prastarych ksiąg. To właśnie irytuje kadrę naukową z Paderevianum. Naukowcom nie podobają się traktowanie drogocennych klasyków jak burków, które można bez pardonu przerzucać z miejsca na miejsce. – Ciężko mi sobie wyobrazić, że te wszystkie zbiory zostaną wpakowane w kartony i po prostu stąd wywiezione w czasie kilku dni. Niektóre z nich są naprawdę stare i cenne. Poza tym w tym budynku są tysiące książek! – mówi Magda (doktorantka filologii orientalnej UJ).

JAK NIE WIADOMO O CO CHODZI, TO CHODZI O...

Skąd taki pośpiech w wyprowadzce filologów z Paderevianum? – Sheraton to to nie jest, ale na głowę też się nam jeszcze nie sypało – przyznaje Małgorzata. Studenci od dawna słyszeli o planach przebudowy Collegium. Nie spo-

dziewali się jednak, że nastąpi to tak nagle. Przyczyna pośpiechu jest prozaiczna: pieniądze. Uczelnia obawia się utraty unijnej dotaty. Budowa Paderevianum II może bowiem liczyć na dofinansowanie z Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego tylko do 2013 roku.

Trzeba przyznać, że władze uczelni postawiły przed Wydziałem Filologicznym iście „Herkulesowe zadanie”. Studenci i pracownicy mają miesiąc, by uwinąć się z sesją i opuszczeniem budynku. Zimowe mrozy raczej nie dodają filologom otuchy i animuszu. Pozostaje im zacisnąć zęby i dzielić czas pomiędzy zdawanie egzaminów, a pakowanie zasobów Collegium Paderevianum do kartonów. Pocieszać się mogą epickimi marzeniami o Paderevianum II, do którego wrócą kiedyś, niczym Odyseusz do Itaki. Oby ich droga do domu nie trwała jednak 10 lat.

EMIL REGIS

CSR – melodia przyszłości, którą warto poznać

CSR (Corporate Social Responsibility a po polsku Społeczna Odpowiedzialność Biznesu) jest dziedzina, która w naszym kraju kształtuje się dopiero od kilkunastu lat. Założeniem CSR jest takie funkcjonowanie, które nie tylko generuje zyski, lecz także tworzy pozytywny wizerunek firmy.

Upowszechnienie wiedzy o CSR to cel I Krakowskiego Festiwalu Odpowiedzialnego Biznesu. Festiwal ten odbędzie się w połowie marca. Będzie składał się ze szkoleń i wykładów przeprowadzonych na największych krakowskich uczelniach: Uniwersytecie Jagiellońskim, Akademii Górniczo-Hutniczej oraz Uniwersytecie Ekonomicznym. Warsztaty prowadzone będą między innymi przez osoby z Małopolskiego Obserwatorium Gospodarki a także YPI Consulting.

Pomysłodawcą całego przedsięwzięcia jest Liga Odpowiedzialnego Biznesu, której członkami są studenci wyżej wymienionych uczelni. Wraz z Centrum Informacji Biznesowej i Europejskiej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie utworzyli projekt wydarzenia mającego na celu pokazanie, jak ważne dla młodych ludzi jest rozwijanie idei zrównoważonego rozwoju idącego w parze z rozwojem społeczeństwa zaangażowanego i przedsiębiorczego.

Głównym celem wydarzenia jest promowanie idei Społecznej Odpowiedzialności Biznesu wśród studentów, którzy za kil-



ka lat wejdą na rynek pracy i jako właściciele lub pracownicy firm sami będą mogli te idee wprowadzać w życie. W organizację Festiwalu Odpowiedzialnego Biznesu bezpośrednio włączyli się członkowie Koła Naukowego Witness Akademii Górniczo-Hutniczej, Koła Naukowego Controlingu i Finansów Uniwersytetu Ekonomicznego, Koła Naukowego MERITUM Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz także Europejskiego Forum Studentów AEGEE Kraków.

Festiwal odbędzie się w dniach 13-16 marca. Partnerem jest Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego oraz Centrum Informacji Biznesowej i Europejskiej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie. WUJ jest patronem medialnym I Krakowskiego Festiwalu Odpowiedzialnego Biznesu, dlatego spodziewajcie się na naszych łamach kolejnych informacji o tym wydarzeniu.

EWA SAS

Mikołaj Kopciński ankiety



Po co znowu
te ankiety?

Uczelniana Komisja Dydaktyczna ODPOWIADA:

Mikołaju! Warto wypełniać ankiety, ponieważ:

1. TWOJA opinia ma wpływ na poprawę jakości zajęć, w których brałeś udział,
2. wyniki TWOICH ankiet są uwzględniane przy ocenie prowadzących zajęcia i ich awansach,
3. możesz wylosować atrakcyjne nagrody!

**SAMORZĄD
STUDENTÓW**
UNIwersytetu Jagiellońskiego

Nie bądź bierny! Poznaj swoje prawa!
Więcej informacji uzyskasz na stronie www.samorząd.uj.edu.pl
oraz u członków Uczelnianej Komisji Dydaktycznej
Samorządu Studentów UJ.

Rozmowa z Bartoszem Szczurowskim, zwycięzcą Wielkiego Testu z Historii, doktorantem na Wydziale Prawa

Testy to przede wszystkim zabawa

Największą radością jest dla mnie to, że żona jest przy mnie zawsze – gdy wygrywam i gdy coś nie wyjdzie. Dzieli ze mną radości i smutki. Nie liczą się żadne wygrane, bo największym szczęściem jest znaleźć kogoś, kto będzie dzielił i pasję, i życie.

Po wygranej w tak prestiżowym, głośnym konkursie, musiało być o tobie głośno w mediach?

Chyba tak, może i był jakiś „szum medialny”, ale głośno było przede wszystkim w otoczeniu znajomych. Po wygranej w Wielkim Teście z Historii pojawiła się, oczywiście, relacja w telewizji. Był również artykuł w gazecie regionalnej. Konkurs odbył się w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a że sam pochodzę z miejscowości oddalonej o 70 km od Lublina, można powiedzieć, że są to moje rodzinne strony. Największe zamieszanie – bardzo przyjemne – panowało jednak wśród moich znajomych. Nie pamiętam, czy kiedykolwiek wcześniej dostałem tyle maili jednocześnie.

Wielki Test z Historii to medialne wydarzenie o ogromnej skali, popularyzuje wiedzę o historii Polski i pozwala popisać się wiedzą historykom-amatorom. Jak się odnosisz do tej idei?

Konkursy takie, jak ten, w którym miałem okazję brać udział, organizowane są z okazji jakichś ważnych dla Polaków wydarzeń – był np. test zorganizowany z okazji 90. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, czy z okazji 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. Test, w którym udało mi się zwyciężyć, dotyczył czterech zwycięskich dla Polski bitew: Bitwy pod Grunwaldem, Bitwy pod Kłuszynem, Bitwy Warszawskiej oraz Bitwy o Anglię. Takie imprezy mają najczęściej charakter rocznicowy i trudno nie zgodzić się, że w dużej mierze mają walor edukacyjny, propagujący wiedzę o ważnych wydarzeniach.

Ilu konkurentów udało ci się pokonać? Czy sama wiedza wystarczy, aby stanąć na podium?

Konkurs w Lublinie był chyba największym, jak do tej pory.



Uczestniczyło w nim około 350 osób, nie licząc milionów widzów. Najważniejsza przy rozwiązywaniu testów jest szybkość, aby stanąć na podium trzeba mieć maksymalną ilość punktów. Czasem udaje się tym, którzy popełnili jeden błąd. Nie chodzi mi jednak tylko o szybkość palców – gdy nie zna się odpowiedzi, nic nie pomoże. Ważniejsza jest szybkość kojarzenia i refleks. Szybkość udzielania odpowiedzi to jednak pochodna wiedzy.

Test relacjonowany jest na bieżąco w mediach, podczas odpowiedzi na pytania jesteście pod stałą obserwacją, wymierzone są w was obiektywne kamery. Czy nie jest to stresujące? Czy nie przeszkadza wam

świadomość, że cała Polska obserwuje waszą pracę?

Cóż, prawdę mówiąc, jesteśmy skupieni na pytaniach i nie widzimy, nie wiemy, czy operator kręci akurat nas. Nie widzimy kamer i nie mamy pojęcia, w kogo akurat w tym momencie są wycelowane. Świadomość medialności wydarzenia jest, ale nie jest chyba aż tak dojmująca, aby uniemożliwić sprawne rozwiązywanie testu. Chociaż z drugiej strony, prawdę mówiąc, w Lublinie cieszyłem się, że o wygranej dowiedziałem się na końcu. Po kolejnych sesjach nie byłem typowany na zwycięzcę, nie prowadziłem w rankingu, więc nie przeprowadzano ze mną rozmów po poszczególnych rundach. Nie startowałem z pozycji faworyta – tak jest łatwiej. Wygodniej jest być

anonimowym – łatwiej zdobyć tytuł, niż go obronić. Moment ogłoszenia wyniku zawsze jest trudny – wtedy ma się już świadomość, że oczy wszystkich są skierowane na ciebie – to przytłaczający moment kulminacji.

Co faktycznie daje wygrana? Co jest dla ciebie ważniejsze – prestiż, czy nagroda?

Prestiż jest rzeczą ważną, ale nagroda finansowa też jest niebagatelna. Jeżeli posiada się prawdziwą pasję i rozwija ją przez całe życie, to uznanie i prestiż przyjdą same. Nie można niczego osiągnąć tylko próżnością, jeśli jest się w czymś dobrym, to świadomość spełnienia i realizacji przychodzi sama. Czerpie się z tego, co się robi, naturalną przyjemność i satysfakcję. Człowiek potrzebuje jednak sukcesów – mniejszych lub większych – aby poczuć, że to, co robi, ma sens.

Po wygranej stałeś się autorytetem jeśli chodzi o wiedzę historyczną – czy ludzie zwracają się do ciebie po porady?

Rzeczywiście, znajomi często zwracają się do mnie o poradę historyczną, zdarzało się to zresztą już wcześniej. Jeżeli miałbym być autorytetem, to tylko wśród bliskich znajomych. Nie jestem narodowym specjalistą w tej dziedzinie, ale gdy ludzie pytają mnie o coś, jest to bardzo miłe. Czasem bywam tym lekko speszony – zawsze ma się świadomość, że wszystkiego wiedzieć nie można, że są od ciebie lepsi, ważniejsi.

Jak długo zajmują przygotowania do takiego testu? W jaki sposób pracowałeś? Możliwe, że miałeś okazję konsultować się z jakimś specjalistą?

O konkursie w Lublinie dowiedziałem się bardzo późno – na tydzień przed. Całe szczęście tematyka bitewna i historia wojskowości są mi bliskie, więc mia-

tem bazę pod zdobywanie nowych informacji. Oczywiście, nie interesowałem się nigdy tymi czterema bitwami równie mocno. Czytałem opracowania poświęcone poszczególnym bitwom, podczas przygotowań nie konsultowałem się z żadnym specjalistą. Wiedzę zdobywałem sam, korzystając z materiałów, które były dostępne. Temat był o tyle trudny, że każda z tych bitew miała miejsce w innej epoce, trzeba wziąć pod uwagę zupełnie inne realia. W przypadku testu „Polska droga do wolności 1980-1989” sprawa była o tyle prostsza, że pytania dotyczyły wyłącznie wydarzeń z lat 80-tych, w grę wchodzi więc pewnego rodzaju jednorodność, a to ułatwia przygotowania.

Uczestnicy testu odpowiadają na 24 różnicowane pod względem tematycznym pytania, czy przypominasz sobie jakieś, które podczas konkursu w Lublinie sprawiło ci szczególną trudność?

Pamiętam jedno takie pytanie – dotyczyło osoby, nazwiska pierwszego komendanta zdobytej po Bitwie pod Klusznym Moskwy. Był to sam koniec trzeciej sesji. Jedno z nazwisk szczególnie mi się kojarzyło, miałem je zapisane w pamięci, ale nie miałem też pewności. Zasugerowałem się więc tym światłem, przecuciem, które miałem – okazało się, że słusznie.

Jak wspominałeś wcześniej, testy historyczne to imprezy organizowane cyklicznie. Uczestniczyłeś już w wielu. Czy są zawodnicy, którzy tak jak ty, pojawiają się na nich regularnie? Czy udało ci się nawiązać z nimi bliższe kontakty?

Często bywa tak, że w kolejnych testach biorą udział ci sami zawodnicy. Bliżej poznałem się np. z Mariuszem Solecim. W konkursie „Polska droga do wolności” zająłem trzecie miejsce, pan Soleci drugie; w konkursie wiedzy o Janie Pawle II wygrał, ja znowu byłem trzeci. W konkursie w Lublinie udało mi się wygrać, on był tym razem drugi. Spotykamy się często na podium. Są tacy stali bywalcy konkursów, poznajemy się, prowadzimy miłe rozmowy. Trzeba pamiętać, że testy to przede wszystkim zabawa. Zawsze ma się świadomość tego, że nagroda jest znaczna i jest chęć zwycięstwa, ale między uczestnikami panuje dobra atmosfera. Człowiek nic nie traci uczestnicząc w testach. Nie spotkałem się z zawścią, niechęcią. Jeśli ktoś wygrał

i okazał się ode mnie lepszy, oznacza to nie mniej, nie więcej, że jest po prostu lepszy.

Zauważyłam, że w czasie naszej rozmowy często posługujemy się metaforą sportową...

Czy udział w tego typu imprezach jest sportem? Myślę, że można w pewien sposób to tak nazwać. Zawsze jest faza przygotowań, poszukiwania informacji, potem następuje rywalizacja. Metafora sportowa jest uzasadniona. Cudowne w testach historycznych jest to, że możesz się przygotowywać z tego, co naprawdę lubisz. To okazja do pogłębiania swojej wiedzy. Wyszukujesz informacje, które są interesujące, zaskakujące, na które trafiło się wcześniej. Właśnie poszerzanie wiedzy sprawia największą przyjemność. Pamiętam satysfakcję, która pojawia się, gdy dociera się do czegoś nieoczekiwanego. Są to ciekawostki, które się chłonie, nie wkuwa.

Test jest układany przez najważniejszych historyków w Polsce, czy jako uczestnik miałeś okazję się z nimi spotkać? Porozmawiać?

Niestety, test jest tylko układany przez specjalistów, ale nie mamy możliwości się z nimi spotkać.

Jak to właściwie jest z tą historią? Posiadasz ogromną wiedzę, której może zazdrościć ci niejeden historyk, a jesteś przecież studentem prawa.

Oczywiście, trochę mi żal, że nie udało się jednocześnie pociągnąć ścieżki historycznej na studiach. Historia to moja pasja. Moim konikiem jest wojna secesyjna. To fragment historii niedoceniony w Polsce, niewiele mamy opracowań tego tematu. Oprócz tego szczególnie pociąga mnie XVII wiek, czasy II wojny światowej oraz okres PRL. Uważam, że w każdym okresie historycznym jest coś ciekawego – historia to teatr wielu niesamowitych postaci i sytuacji. Ciągłe coś zadziwia i fascynuje.

Największą radością jest dla mnie to, że żona jest przy mnie zawsze – gdy wygrywam i gdy coś nie wyjdzie. Dzieli ze mną radości i smutki. Nie liczą się żadne wygrane, bo największym szczęściem jest znaleźć kogoś, kto będzie dzielił i pasję, i życie. Życzę tego każdemu.

ROZMAWIAŁA: MARTA ZABŁOCKA

Legitymacja już nie ubezpiecza

Efekty walki pomiędzy lekarzami, aptekarzami i rządem odczuwają także studenci. Od niedawna sama legitymacja przestaje już być dowodem naszego ubezpieczenia.

Przy obecnych przepisach dotychczasowe sposoby, kiedy potwierdzaliśmy swoje ubezpieczenie za pomocą legitymacji studenckiej, przestają funkcjonować. Możemy nadal pokazać lekarzowi ten dokument, lecz wiąże się to z ryzykiem otrzymania recepty z pieczęcią „refundacja do decyzji NFZ”. Jak zapewnia nas rzecznik rządu, taka recepta również upoważnia do otrzymania refundowanego leku w aptece. Na miejscu trzeba jedynie podać legitymację do skopiowania i wypisać pod tą kopią oświadczenie, że jest się ubezpieczonym przez rodziców.

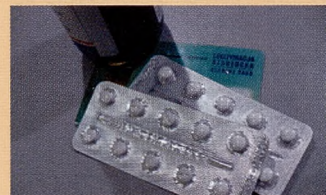
Co jednak zrobić, aby uniknąć takiej sytuacji? Należy, w czasie wizyty u lekarza lub podczas wykupywania leków z apteki oprócz legitymacji mieć przy sobie dokument potwierdzający ubezpieczenie, a konkretnie – kopię zgłoszenia do ubezpieczenia zdrowotnego oraz aktualny dowód opłaconej składki, który jest ważny, uwaga, jedynie 30 dni.

Skąd ta nagle zmiana przepisów? Rzecznik NFZ tłumaczy, że jako studenci możemy być ubezpieczeni przez różne podmioty. Gdy jedynie uczymy się, składkę na ubezpieczenie odprowadzają nasi rodzice, gdy dodatkowo pracujemy, to składkę odprowadza pracodawca. Jest to zapis problematyczny zwłaszcza dla osób studiujących poza rodzinnym miastem, gdyż muszą one dbać o posiadanie co miesiąc świeżych dokumentów na wypadek wizyty u lekarza czy kupna lekarstw na receptę. Nieco uspokajająco działa fakt, że w nagłym wypadku, gdy trafimy na pogotowie a nie będziemy mieć przy sobie potwierdzenia ubezpieczenia, wystarczy nasze pisemne oświadczenie w tej sprawie.

EWA SAS

MICHAŁ, STUDENT PRAWA:

Widząc obecną sytuację nie mogę zrobić nic innego, jak tylko ciepło się ubierać i liczyć na to, że zimą choroba w jakiś sposób



mniej ominie. Cała sytuacja jest dla mnie zatrważająca. Pochodzę ze Śląska i od lat jestem przyzwyczajony do noszenia ze sobą plastikowej karty, dzięki której mogłem zarejestrować się, gdzie tylko chciałem. Ta karta to dowód na to, że jeżeli są chęci, to można wdrożyć efektywny sposób zarządzania pacjentami w służbie zdrowia. Pytanie brzmi tylko: czego brakuje obecnym władzom? Chęci czy może kompetencji?

SANDRA, STUDENTKA STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH:

To wszystko to jest jakiś absurd, na szczęście nie byłam zmuszona korzystać z porady specjalisty po wejściu w życie tej ustawy, aczkolwiek już się obawiam jakby to miało wyglądać. Jeszcze rok temu korzystając z przychodni na Ruczaju, wystarczyła moja UJ-otowa legitymacja, PESEL i dane osobowe. Fakt, że lekarze powinni leczyć a nie zajmować się ubezpieczeniem i papierkową robotą... dobrym rozwiązaniem wydaje się stworzenie bazy komputerowej, niestety znając polskie realia, może się jej doczekamy za 10 lat...

EMIL, STUDENT DIENNIKARSTWA:

Jest to dowód sporego bałaganu i jednocześnie tego, że ktoś, prawdopodobnie ustawodawca, nie do końca przemyślał sprawę. Czasami ludzie nie mają dobrej woli aby załatwić coś z korzyścią dla danej osoby, w tym wypadku pacjenta. Gdyby mnie samego spotkała taka sytuacja, z pewnością bym się zirytował, gdyż nie mam czasu na bieganie za jakimiś świadczeniami o ubezpieczeniu.

ZEBRAŁA EWA SAS

Studenci przeciw ACTA

O nas, ale bez nas

To nie jest zwykły protest, to nie chwilowe oburzenie. To regularna wojna na argumenty – tak można określić starcia przeciwników i zwolenników ACTA

Środa, godzina 18, krakowski Rynek. Spod Sukiennic wynurza się grupa ludzi, która kieruje się w stronę ulicy Grodzkiej. Do zauważalnego tłumu przylatują kolejne osoby, maszerując wspólnie w kierunku Wawelu, a następnie Plantami aż na ulicę Basztową, pod Urząd Wojewódzki. Wśród tłumu wyróżniają się osoby w maskach, z zaklejonymi ustami oraz niosące transparenty „Stop ACTA” czy też „Precz z cenzurą”. Co chwilę już kilku a nawet kilkunastotysięczny tłum skanduje „Nie dla ACTA” czy „Każdy to powie, że ACTA przegra w Krakowie”. W Urzędzie Wojewódzkim dowodzący protestem przedstawiciele przekazują petycję w sprawie ACTA.

W Krakowie, według oficjalnych danych, było ponad 10 tys. protestujących. W Warszawie prawie 5 tys., we Wrocławiu ponad 5 tys., w Bydgoszczy i Szczecinie po 3 tys. Nawet w niewielkich miejscowościach wychodziło na ulice po kilkadziesiąt lub kilkadziesiąt osób. Ramie w ramie szli kibice i politycy, studenci i nauczyciele. W Internecie swój protest wyraziło ponad pół miliona internautów. Co wywołało takie wzburzenie?

ACTA (Anti-counterfeiting trade agreement) to układ między Australią, Kanadą, Japonią, Koreą Południową, Meksykiem, Marokiem, Nową Zelandią, Singapurem, Szwajcarią i USA, do którego ma dołączyć UE. Nazwę ACTA można przetłumaczyć jako „porozumienie przeciw obrotowi podróbkami”, lecz w praktyce jest to umowa ułatwiająca walkę o własność intelektualną wszędzie, a przede wszystkim w Internecie.

Największe poruszenie i obawy wywołują dwa zapisy – art. 27 pkt 4, który głosi:

„Strona może, zgodnie ze swoimi przepisami ustawodawczymi i wykonawczymi, zapewnić swoim właściwym organom prawo do wydania dostawcy usług internetowych nakazu niezwłocznego ujawnienia posiadaczowi praw informacji wystarczających do zidentyfikowania abonenta, którego konto zostało użyte do domniemanego naruszenia, jeśli ten posia-

dacz praw złożył wystarczające pod względem prawnym roszczenie dotyczące naruszenia praw związanych ze znakami towarowymi, praw autorskich lub pokrewnych i informacje te mają służyć do celów ochrony lub dochodzenia i egzekwowania tych praw. Procedury są stosowane w sposób, który pozwala uniknąć tworzenia barier dla zgodnej z prawem działalności, w tym handlu elektronicznego, oraz, zgodnie z prawodawstwem Strony, zachowuje podstawowe zasady, takie jak wolność słowa, sprawiedliwy proces i prywatność.”

oraz artykuł 28, głoszący:

„[...]1. Każda Strona wspiera rozwój specjalistycznej wiedzy fachowej w ramach swoich właściwych organów odpowiedzialnych za dochodzenie i egzekwowanie praw własności intelektualnej.

2. Każda Strona wspiera gromadzenie i analizę danych statystycznych i innych stosownych informacji dotyczących naruszeń praw własności intelektualnej oraz gromadzenie informacji na temat najlepszych praktyk zapobiegania naruszeniom i zwalczania ich.

3. Każda Strona, w stosownych przypadkach, wspiera wewnętrzną koordynację i ułatwia wspólne działania swoich właściwych organów odpowiedzialnych za dochodzenie i egzekwowanie praw własności intelektualnej.

4. Każda Strona, w stosownych przypadkach, podejmuje wysiłki, aby wspierać tworzenie i utrzymanie formalnych i nieformalnych mechanizmów, takich jak grupy doradcze, w ramach których jej właściwe organy mogą uzyskiwać opinie posiadaczy praw i innych odpowiednich zainteresowanych stron.”

Niepokojący jest również art. 12 pkt 2

„Każda Strona przyznaje swoim organom sądowym prawo zastosowania środków tymczasowych, bez wysłuchania drugiej strony, w stosownych przypadkach, w szczególności, gdy jakkolwiek zwłoka może spowodować dla posiadacza praw szkodę nie do naprawienia lub gdy istnieje możliwość wykazania niebezpieczeństwa, że dowody zostaną zniszczone. W przypadku postępowania prowadzonego bez wysłuchania drugiej strony, każda ze Stron przyznaje swoim organom sądowym prawo podejmowania natychmiastowego działania w odpowiedzi na wniosek o zastosowanie środków tymczasowych i do podejmowania decyzji bez zbędnej zwłoki.

ACTA podzieliła scenę polityczną, medialną oraz środowiska artystyczne. Podzieliła także stu-

dentów. – Nie tyle przeraża mnie sama ACTA, co sposób w jaki została wprowadzona. Poważne decyzje zapadały bez naszej wiedzy i za naszymi plecami. Kto wie, co jeszcze ukrywają przed nami politycy? – martwi się Ania, studentka kulturoznawstwa. Ma rację, gdyż sama ustawa tworzona jest od lat, a dopiero niedawno zrobiło się o niej głośno. Kontrowersyjna wydaje się również sama metoda wprowadzania. – ACTA została podpisana przez polską Ambasadę w Tokio 26 stycznia o 3 nad ranem naszego czasu, a dopiero teraz mają ruszyć konsultacje społeczne w jej sprawie.

– Uważam, że wprowadzenie ACTA nie zmieni nic dla przeciętnego użytkownika Internetu. Stracą na tym piraci i hakerzy, a to uważam za plus tej umowy – stwierdza Andrzej, student prawa. To, co mówi pokrywa się z zapewnieniami premiera oraz ministra cyfryzacji. Nikt nie zdaje sobie sprawy z tego, jak ACTA będzie wyglądać w praktyce, czy okaże się skuteczną metodą do walki z internetowym piractwem czy też pociągnie do odpowiedzialności przeciętnych obywateli za to, że ściągną nielegalne oprogramowanie czy piosenkę. Czas pokaże, lecz sami Internauci po podpisaniu ACTA apelują – tą bitwę przegraliśmy, ale w wojnie wciąż walczymy.

EWA SAS



Fot. Piotr Szalański

„Your world in one shot!”

– ogólnoeuropejski konkurs fotograficzny dla studentów

Interesujesz się fotografią? Wysyłasz zdjęcia na konkursy lub chwalisz się nimi przed znajomymi? A może po prostu robisz prace, które potem chowasz przed światem? Jeśli na którekolwiek z tych pytań odpowiedziałeś twierdząco to „Discover Europe” jest właśnie dla Ciebie!

Weź udział w ogólnoeuropejskim projekcie organizacji Erasmus Student Network (ESN), zgłoś do 3 zdjęć (w dowolnej kombinacji) do takich kategorii jak: „Obywatel Europy”, „Europo zaskocz mnie!”, „Mój kawałek Europy” i wygraj wysokiej klasy aparaty Samsung oraz inne cenne nagrody. W swoich zdjęciach wyraż siebie, piękno swojego kraju i swoją indywidualność. Ponadto, w ten sposób masz też okazję do nawiązywania międzynarodowego dialogu oraz



tamania stereotypów. Nie czekaj więc i już dziś zacznij robić zdjęcia! Termin umieszczania zgłaszanych fotografii na stronie internetowej konkursu rozpocznie się 1 marca i potrwa przez cały miesiąc. Wtedy też dla wszystkich studentów będzie szansa na udział w bezpłatnych zajęciach, warsztatach fotograficznych, spotkaniach oraz innych wydarzeniach organizowanych z okazji promocji projektu „Discover Europe”.

Więcej informacji już w następnym numerze WUJ-a oraz na stronie internetowej konkursu: <http://discovereurope.esn.pl/>.

ANNA MATEJSKA

GLEBIA SPOJRZENIA

OGÓLNOPOLSKI STUDENCKI KONKURS FOTOGRAFICZNY

po raz trzeci!

1 lutego ruszył Ogólnopolski Studencki Konkurs Fotograficzny Głębia Spojrzenia, organizowany przez Koło Naukowe Studentów Dziennikarstwa UJ. Prace można nadsyłać do 8 marca.

Myślą przewodnią konkursu są słowa Roberta Bressona „Staraj się pokazać to, czego bez ciebie nikt by nie zobaczył”. Prace będą oceniane w 3 kategoriach. Będzie to fotografia newsowa „Z prędkością światła”, publicystyczna „Subiektywnie w obiektywie” oraz artystyczna „Jak malowane”.

W skład profesjonalnego jury wejdą zarówno teoretycy, jak i praktycy fotografii. W tym roku będą m.in.: Waldemar Sosnowski, fotograf i fotoedytor, współpracujący z największymi polskimi tytułami, prof. UJ dr hab. Kazimierz Wolny-Zmorzyński, medioznawca i literaturoznawca, specjalista z zakresu fotograficznych gatunków dziennikarskich oraz Stanisław Rozpędzik, pracownik PAP Foto.

Wydrukowane prace konkursowe, płytę CD wraz z elektroniczną wersją fotografii oraz własnoręczne wypełnioną i podpisaną przez uczestnika Kartą Zgłoszeniową należy przesać pocztą lub dostarczyć osobiście na adres: Koło Naukowe Studentów Dziennikarstwa UJ, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UJ, ul. Prof. Stanisława Łojasiewicza 4, 30-348 Kraków.

Konkurs zakończy się 29 marca uroczystym wręczeniem nagród i wernisażem w krakowskim klubie Masada. Regulamin oraz szczegółowe informacje dostępne są na stronie www.glebiaspojrzenia.pl oraz na Facebooku pod adresem facebook.com/glebiaspojrzenia.

ABC e-indeksu

Uczelniana Komisja
Dydaktyczna informuje

Drodzy Studenci!

Sesja za pasem i z tej okazji wielu z Was zastanawia się zapewne, gdzie wylądują piękne 5.0 z egzaminów, skoro wszyscy wokół mówią, że nie obowiązują już indeksy i karty egzaminacyjne. I czy to w ogóle prawda, jeśli niektóre sekretariaty studenckie nadal upierają się, że może i na innych wydziałach wycofano już te dokumenty, ale „u nas nie”. Otóż, potwierdzamy oficjalnie, że to prawda. Karty okresowych osiągnięć (tzw. karty egzaminacyjne) w starej formie, która wymagała zbierania na nich podpisów egzaminatorów, zostały wycofane. Indeksy natomiast pozostawiono studentom, jako że są one naszą własnością (za którą płacimy na pierwszym roku). Można nadal kolekcjonować w nich wpisy, które w pewnych sytuacjach mogą być przydatne, ale nie stanowią one dokumentów rejestrujących przebieg studiów. Tym, którzy nowej sytuacji jeszcze nie opanowali polecamy swoisty elementarz E-indeksu oraz plakaty ze znanym Wam już Mikołajem Kłopotińskim. Sprawdźcie, co przydarzyło mu się tym razem i skorzystajcie z jego doświadczeń.

A. „E-indeks” wchodzi z początkiem roku akademickiego 2011/2012 i obowiązuje wszystkich studentów – zarówno dotychczasowych jak i nowoprzybyłych.
B. Indeks nie znika, jednak od tej pory będzie wydawany jedynie na wniosek studenta, zdesperowanego w dążeniu do uzyskania namacalnych dowodów poradzenia sobie z legendarnie trudnymi egzaminami.
C. Indeks jest własnością studenta! Studenci posiadający zieloną książeczkę mogą ją zatrzymać.
D. Indeks przestaje być dokumentem rejestrującym przebieg studiów. Od tej pory staje się narzędziem kolekcjonerskim.
E. Tym samym nie jest już potrzebny do rozliczenia roku.
F. Koniec z obowiązkiem noszenia indeksu do katedr i sekretariatów.
G. Koniec z obowiązkiem zbierania wpisów.
H. Koniec z kolejkami „po wpis”.
I. Prowadzący nie ma prawa odmówić wpisu do indeksu jeśli student go o to poprosi – można więc nadal kolekcjonować autografy.
J. Koniec problemów z wiecznie zagubioną kartą egzaminacyjną. Karta przechodzi do lamusa i zostaje zlikwidowana.

K. Z kartą okresowych osiągnięć mają styczność tylko Panie w Dziekanacie, które muszą ją sobie wygenerować z USOS.

L. Dziekan stwierdza swoim podpisem wpis na kolejny rok studiów, po czym karta łąduje w aktach studenta bez jego wiedzy.

Ł. Student rozliczany jest na podstawie ocen w USOS-ie i generowanych z systemu przez prowadzących protokołów egzaminu.

M. Nowość! Nie można wygenerować protokołu bez wpisania ocen do USOS.

N. Ogłaszanie ocen następuje w systemie USOS.

O. Dopiero później prowadzący może wywiesić tradycyjną anonimową listę.

P. Kiedy prowadzący ma obowiązek ogłosić ocenę? W ciągu 10 od dnia egzaminu lub zaliczenia z tym, że w semestrze zimowym nie później jak 7 dni od zakończenia zimowej sesji poprawkowej w semestrze letnim nie później niż do 30 września.

Q. Były ułatwienia, teraz czas na obowiązki. Student ma obowiązek sprawdzić przed końcem roku czy ma w USOS-ie wszystkie otrzymane oceny.

R. Można zawnioskować o wcześniejsze rozliczenie gdy zebrano

się wszystkie wymagane oceny i zaliczenia.

S. Sekretariaty mają obowiązek rozliczyć wszystkich studentów do 15 października. Jeśli program nauczania i plan studiów przewiduje zakończenie studiów w semestrze zimowym, rozliczenie semestru następuje na ostatni dzień zimowej sesji poprawkowej.

T. Studencie nie męcz się z zieloną książeczką! Używaj jej tylko w nagłych i uzasadnionych przypadkach, w obliczu realnej groźby niebezpiecznie krótkiej pamięci prowadzącego.

U. Indeks może być potrzebny podczas egzaminu ustnego, po którym nie pozostaje pamiętka w postaci pracy egzaminacyjnej.

W. Warto zawnioskować o indeks! (Zawsze to jakaś pomoc na wypadek gdyby babcia i dziadek nie uwierzyli na słowo Waszym opowieściom o samych 5.0.)

Y. Nie trzeba go jednak za często używać.

Z. Niezniszczony będzie twardszą pamiętką najlepszych lat życia, a do takich właśnie można zaliczyć lata studenckie!

UCZELNIANA KOMISJA
DYDAKTYCZNA
SAMORZĄDU STUDENTÓW UJ

Coraz więcej studentów łączy naukę z pracą

Znak nowych studenckich czasów

Młodzi ludzie więcej godzin tygodniowo przeznaczają na zarabianie pieniędzy niż na naukę. Polak jest jednym z najbardziej zajętych studentów w Europie.

Według raportu Eurostudent, międzynarodowego badania warunków życia studentów (Polska w 2010 roku uczestniczyła w nim po raz pierwszy), polscy żacy są mocno zapracowani. Mniej wolnego czasu mają tylko Portugalczycy. Z zestawienia wynika, że na pracę zarobkową studenci studiów licencjackich tygodniowo przeznaczają 19 godzin, a magisterskich – 25. W innych krajach praca zajmuje żakom około 9-15 godzin. Z kolei czas na samodzielną naukę to 10-11 godzin w ciągu tygodnia. Ten wynik plasuje Polaków wśród Czechów, Słowaków i Rumunów, którzy podobnie jak my, najmniej się uczą.

DOŚWIADCZENIE I KASA

– Praca umożliwia mi zbieranie cennego doświadczenia. To nie teoria, którą wyklada się na uczelni, ale praktyka. Praca w okresie studiów jest dobrą szkołą charakteru, uczy obowiązkowości, którą często lekceważy się podczas studiowania – uważa Justyna Błaszczuk, studentka IV roku germanistyki na UP. Justyna chciała podreperować swój budżet i finansowo odciążyć rodziców. Jako nauczyciel w szkole językowej i korepetytor języka niemieckiego pracuje 22 godziny w tygodniu. – Czuję, że jestem już gotowa, aby wystąpić przed klasą. Znużona rolą studenta chciałam stanąć po drugiej stronie biurka – dodaje.

Ale nie wszyscy mają zajęcia zgodne z kierunkiem studiów. Krystian Dawiec, student fizjoterapii na AWF, zanim podjął pra-

cę w zawodzie, był zatrudniony na budowie, potem jako drwal w Niemczech, malował mieszkania w Holandii, montował okna. Asia Wiśniowska pracowała dorywczo, gdzie tylko mogła. Nie jest jej obca praca hostessy, „na zmywaku” czy kamerdynera w restauracji. Teraz sprzedaje w sklepie indyjskim. – Trudno mi znaleźć pracę w zawodzie, a praktyki czy staże nie pozwolą na zarobienie zbyt wielu pieniędzy. A ich skuteczność i przydatność w przyszłej pracy zależą od miejsca ich przeprowadzenia i podejścia osób, które je oferują. Niektóre staże są bardzo wartościowe, inne niekoniecznie – potwierdza swoimi doświadczeniami Asia, studentka zarządzania w kulturze i studium reklamy.

Według raportu połowa polskich żaków mieszka z rodzicami. Krystian musiał się usamodzielić, więc aby utrzymać się w Krakowie zaczął pracować. Miał dużo szczęścia, bo w końcu znalazł pracę zgodną z wykształceniem. Jako fizjoterapeuta pracuje w DPS i w jednej z warszawskich firm medycznych, która ma swoją filię w stolicy Małopolski. – Za stypendium z uczelni nie zaptacam rachunków, czynszu i nie kupię jedzenia. Praca daje mi konieczny dochód i praktyczne podejście do wielu spraw. Otwiera oczy na świat i nie pozostawia złudzeń – stwierdza.

NAUKA NA DALSZY PLAN

Psycholog dr Monika Wasilewska uważa, że obecna sytuacja gospodarcza i niepewny rynek pracy wywołują coraz większy lęk wśród studentów. – Młodzi ludzie są coraz bardziej zagubieni, próbują różnych opcji, żaden zawód nie jest pewny. Teraz mają trudniej niż my kiedyś. Panuje większy niepokój, jest tysiąc różnych możliwości, z której trzeba wybrać najlepszą i być zwycięzcą – mówi. Jednocześnie stwierdza, że wszystko to odbija się na jakości kształcenia. Spada poziom wiedzy i zaangażowania studentów. Zmęczeniu pracą nie mają głowy do nauki.



– Studenci oczekują, że wszystko zostanie im podane na tacy: przesłać slajdy, notatki, pokazać książkę, zaznaczyć tekst dokładnie od strony do strony. Dąży się do tego, żeby uczelnia była jak szkołka i to niezbyt trudna. A system edukacyjny sprzyja temu: przyjąć jak największą liczbę studentów, dać papierki, ale niekoniecznie dobre wykształcenie. Dodatkowo praca staje się wymówką, tak jak drugi kierunek – twierdzi psycholog.

Zdaniem dr inż. Justyny Bugaj z Instytutu Ekonomii i Zarządzania UJ nie należy studiować za wszelką cenę, powinna być to przemyślana decyzja. – Czas przeznaczony na studia nie powinien kojarzyć się z 8-godzinnyim dniem pracy z przerwą na zajęcia, podczas których przygotowuje się raport dla szefa lub myśli o spotkaniu z klientem. Student na studiach nie powinien zarabiać, a dorabiać, mieć czas na naukę i samokształcenie – mówi. Poza tym pracodawcy bardzo różnie podchodzą do osób przychodzących z doświadczeniem zawodowym. Dla jednych to ważne, bo studenci potrafią pracować, dla innych nie, bo potrafią pracować „nie tak” – zauważa dr Bugaj.

STUDENT-LEŃ?

Coraz więcej żaków nie ma czasu na życie osobiste i towarzy-

skie. Wydaje się, że stereotyp studenta-improwizatora umarł. – Czasem nie mam kiedy spotkać się ze znajomymi, nie mogę też rozwijać własnych pasji i zainteresowań w takim stopniu jakbym chciała – nadmienia Asia.

Żacy pracują, bo czasem mają trudną sytuację w domu i muszą zarabiać, ale także rosną nasze potrzeby konsumpcyjne – własne mieszkanie, samochód, gadżety. – Pogoń za pieniędzmi, podnoszeniem standardu stają się coraz powszechniejsze. Mieć ciasteczko i zjeść ciasteczko: studiować, pracować i być najlepszym, imprezować. To trochę za dużo, nie można mieć wszystkiego – mówi dr Wasilewska.

Justyna uważa, że rozsądnie planuje swój dzień i nie musi „kuć po nocach”. – To nie jest do końca tak, że osoba studiująca i pracująca na ma na nic czasu. Takie osoby dobrze go organizują, umiają go intensywnie, ale pożytecznie wykorzystać – podsumowuje.

Warto czasem zastanowić się jednak dwa razy zanim podejmie się ważną decyzję i pamiętać, żeby w odpowiednich momentach „zwołnić tempo”.

AGNIESZKA NIEDOJAD

Ograniczone limity punktów ECTS

Zmierzch wiecznego studiowania

Zastanawiałeś się kiedyś, po co właściwie są te punkty ECTS? Dotychczas przydawały się głównie uczestnikom Erasmusa. Jednak kolejna nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym sprawiła, że każdy student zacznie je bardzo skrupulatnie liczyć w toku swej akademickiej kariery! Wprowadzono bowiem wiążące limity punktów dla żaków kończących studia. Kto nie zmieści się w puli – ten buli!

Począwszy od obecnego roku akademickiego, każdy rozpoczynający studia jegomość będzie otrzymywał określoną liczbę punktów ECTS, które powinny mu wystarczyć do szczęśliwego ich ukończenia. W przypadku studiów licencjackich to 180 punktów, w przypadku uzupełniających magisterskich 90, a na na studiach jednolitych 300 lub 360. Studentowi przysługuje tyle punktów, ile wymagane jest do skończenia danych studiów. Jeden semestr to 30 punktów. W ramach takiej puli można studiować za darmo. Kto jednak przekroczy limit, będzie musiał koszt reszty studiów pokryć z własnej kieszeni!

Każdemu studentowi przysługuje ponadto 30 bonusowych punktów ECTS. Można je przeznaczyć na uczestnictwo w zajęciach dodatkowych lub zużyć na ewentualne „małe potknięcia”. Te 30 punktów to też jedyna szansa, by w trakcie studiów zmienić kierunek i nie ponosić tego finansowych konsekwencji. Jeśli zdecydujemy się zmienić studia po pierwszym semestrze, nadal mamy szansę zakończyć akademicką przygodę bez dodatkowych kosztów. Jeśli na zmianę zdecydujemy się np. po



Koniec ze studiowaniem w nieskończoność! Teraz za darmo dostaniesz tylko jeden kierunek.

trzech semestrach – będzie nas już to słono kosztować.

STUDENT KRĘCI NOSEM

– Większość studentów nawet nie odczuje tej zmiany – zapewnia prof. Zbigniew Marciniak, podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego. – Państwo gwarantuje każdemu studentowi dostęp do całkowicie bezpłatnych studiów – dodaje. Choć błyskawicznie przygotowana nowelizacja ustawy powstała we współpracy ze środowiskiem studenckim, wielu żaków jest zmianami zdegustowanych. – To jest kolejny krok, po wprowadzeniu odpłatności za drugi kierunek, w stronę płatnych studiów. Coraz bardziej ogranicza się nam wolność wyboru – denerwuje się Kamil (materiałoznawstwo AGH).

Prof. Marciniak tłumaczy dalej: – Student zużywa punkty tylko po zaliczeniu przedmiotu. Samo uczestnictwo w zajęciach bez ich zaliczenia nie powoduje zmniejszenia liczby punktów – wyjaśnia. Oznacza to, że jeśli ktoś ma zamiar zmienić studia, musi to zrobić szybko – najpóźniej w drugim ich semestrze. Poza tym, paradoksalnie, bardziej opłaca się oblać wszystkie egzaminy i nie stracić punktów, niż walczyć do upadłego i liczyć na awans rzutem na taśmę. – To jest do bani pomysł. Jeden semestr to za mało, by stwierdzić, czy coś jest dla mnie czy nie – kiwa z dezaprobatą Ola (medycyna UJ).

Decydenci przekonują jednak, że reforma jest korzystna. Na wątpliwości studentów odpowiadają wskazując na rezerwuariat dodatkowych 30 punktów ECTS. – Ten jeden semestr jest rodzajem rezerwy. Te punkty można poświęcić na dodatkowe zajęcia lub dzięki nim

po pierwszym semestrze przerwać studia i rozpocząć od nowa na innym kierunku – mówi Dominika Kita, przedstawicielka Parlamentu Studentów RP.

KONIEC STUDENTÓW-PASOŻYTÓW

Takie rozwiązanie ma też oznaczać ostateczny koniec zjawiska przyrodniczego, jakim są wieczni studenci. Teraz, by studiować ponad wyznaczoną liczbę semestrów, trzeba będzie mieć nie lada aktywa finansowe. Dokładne kwoty za przekroczenie limitu punktów ECT nie są jeszcze znane, ale obecnie za powtarzanie roku na różnych

kierunkach płacono się nawet kilka tysięcy złotych! – Nie wyobrażam sobie takiego rozwiązania – deklaruje Krzysztof (geografia UJ).

Tym zmianom przeciwstawia się część polityków, która uważa, że nowe rozwiązania ograniczą dostęp do kształcenia mniej zamożnym. Ich zdaniem nowelizacja ustawy zawiera szereg błędów wynikających z pośpiechu jej przygotowania. Zaś przepis, który pozwala uczelniom pobierać opłaty za naukę na studiach dziennych postanowili zaskarżyć do Trybunału Konstytucyjnego.

Docelowo reforma ma doprowadzić do bardziej racjonalnego i przemyślanego wyboru kierunku studiów przez maturzystów, którzy nie będą mogli już sobie pozwolić na akademickie „skoki z kwiatka na kwiatek”. Według badań MNiSW obecnie zaledwie 60 proc. studentów udaje się dobrać do końca studiów. Z jednej strony to korzystne rozwiązanie. Z drugiej, na usta ciśnie się sentencja Adama Miałczyńskiego z filmu Marka Koterskiego „Dzień Świra”: „Co za ponury absurd... Żeby o życiu decydować za młodu, kiedy jest się kretynek?”

EMIL REGIS

Wygraj płatne praktyki

Karierosfera, największy tego typu konkurs w Polsce, w tym roku organizowana jest już po raz jedenasty. Konkurs składa się z trzech etapów i jest podzielony na dziedziny (m.in. audyt, PR, finanse przedsiębiorstw). Głównymi nagrodami w konkursie są płatne praktyki w renomowanych firmach.

Projekt, przygotowany przez Stowarzyszenie Studenckie WIGGOR z Wrocławia z myślą o studentach interesujących się szeroko pojętym biznesem, z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością. Początkowo było to wydarzenie o zasięgu wrocławskim, dziś II etap odbywa się w 14 miastach w Polsce. Wychodząc naprzeciw zmianom na rynku pracy i praktyk, staramy się uatrakcyjnić kolejne edycje Konkursu, kierując się w doborze dziedzin zapotrzebowaniem i preferencjami studentów. W związku z coraz prężniej działającą branżą IT i wzrostem jej znaczenia dla biznesu, obszar ten w ostatnich latach szczególnie przykuwa naszą uwagę.

Ogólnopolski charakter, wieloletnia tradycja, a także doświadczenie i wiedza, zdobywane w toku działalności i współpracy z największymi firmami i instytucjami sprawiają, że Karierosfera staje się coraz bardziej zauważanym i docenianym wydarzeniem.

Stowarzyszenie Studenckie WIGGOR z Wrocławia oraz Koto Naukowe Zarządzania Zasobami Ludzkimi Personalni z Krakowa zapraszają!

Więcej informacji na oficjalnej stronie internetowej projektu: www.karierosfera.pl

Oficjalna strona internetowa KN Personalni: www.personalni.uek.krakow.pl

Rozmowa z wydawcą, studentem prawa UJ

Studia: nie etap, a dodatek

Wydawnictwo JB Company rozpoczęło działalność w 2009 roku. Jego założycielem jest Jan Banach. Kiedy zakładał firmę miał zaledwie 22 lata i dwa kierunki studiów! Dziś JB Company wydaje dwa czasopisma, w tym jedno ogólnopolskie.

Kiedy założyłeś wydawnictwo JB Company?

Na trzecim roku studiów dziennikarskich i pierwszym roku prawa. Jednak pierwsze medialne kroki stawiałem już w liceum. Myślałem, że tylko dzięki zapałowi i pracowitości Telewizja Kraków i TVN umożliwiły mi emisję moich materiałów jeszcze zanim ukończyłem 18 lat.

Skąd pomysł na gazetę poczekalnianą?

Moi rodzice są lekarzami. Przez lata obserwowałem różne aspekty służby zdrowia. W pewnym momencie dotarło do mnie, że nikt wcześniej nie wydawał gazety dla ludzi, którzy godzinami siedzą w poczekalniach do lekarzy! Dlatego też postanowiłem taką gazetę stworzyć. W lipcu 2009 roku stworzyliśmy „Vita Medium”. Do dziś to nasze główne pismo.

Stworzyliście? Kto Ci pomagał?

Dorota Czyż, koleżanka z dziennikarstwa oraz Aleksandra Kłusińska, studentka informatyki na AGH. Dorota została redaktorem naczelną nowego czasopisma – wówczas tylko „Vita Medium”. Aleksandra zaczęła zajmować się grafiką – i robi to do dziś. Wszyscy wtedy zaciskaliśmy pasa, bo nie byliśmy pewni, czy damy radę... Dziś „Vita Medium” jest ogólnopolskim, bezpłatnie rozdawanym magazynem. Jego nakład wynosi 80 tys. egzemplarzy.



Czy coś wyróżnia „Vita Medium” na tle innych gazet o zdrowiu?

Wizja była następująca: dajmy ludziom całkowicie za darmo ciekawą gazetę. Wydajmy ją na dobrym papierze, z gwiazdą na okładce. Niech każdy czytelnik znajdzie w niej coś dla siebie: rzetelne informacje o zdrowiu, bogato ilustrowane artykuły podróżnicze, wywiad z celebrytą, praktyczne porady i horoskop. Od samego początku chciałem robić magazyn najwyższej jakości, nie dopuszczać do tabloidyzacji. Dzięki mojej redaktor naczelnej udało się to osiągnąć.

Wydajesz też inne gazety. Jakie?

Kiedy „Vita Medium” osiągnęło zadowalającą pozycję na rynku, zacząłem szukać kolejnego projektu. Miałem zaplecze w postaci doświadczonych ludzi, z którymi pracowałem od samego początku. Wiedziałem, że uda się wprowadzić na rynek inne pismo. I postanowiłem stworzyć coś jeszcze... Tym razem z mniejszym rozmachem niż „Vita Medium” – bo na rynek krakowski, ale za to dla jakiego odbiorcy! Światowego! Olo Gurgul, student dziennikarstwa i amerykanistyki podjął się prowadzenia tego magazynu. Tak powstał „Cheers Cracow” – całkowicie anglojęzyczny magazyn adresowany do zagranicznych turystów. Lekka i przystępna forma, odważny skład i przede wszystkim sposób dystrybucji sprawiły, że „Cheers Cracow” już po pierwszym numerze osiągnął sukces i na stałe wpisał się w krakowski krajobraz.

Czyli sukces zawdzięczasz przede wszystkim zespołowi?

Zdecydowanie. Myślę, że szybkie osiągnięcie zadowalającej pozycji przez „Vita Medium” i „Cheers



Cracow” to zastęga ludzi, z którymi współpracuję. Nasza zaprawiona już w bojach ekipa wie, jak dotrzeć do odbiorcy. Gdybyśmy nie byli zgrani, nie tworzyłbym kolejnego magazynu. Właśnie nad nim pracujemy.

Jaki to magazyn?

JB Company pracuje nad pismem adresowanym do maturzystów. Właściwie jest to informator, ale niechętnie używam tej nazwy, bo kojarzy mi się z czymś na kształt książki telefonicznej, a nam chodzi o stworzenie czegoś zupełnie odwrotnego. „Zostań Studentem” – bo taki tytuł ma nowy projekt – ma być kolorowym, praktycznym magazynem, który zostanie rozdany małopolskim maturzystom już w kwietniu. Chcemy przekazać wszystkie potrzebne informacje: od stypendiów i OFE, przez kierunki studiów, szukanie mieszkania, po tanie punkty ksero. Chodzi o to, by



zaoszczędzić stresu i niepotrzebnych problemów przyszłemu studentom. „Zostań Studentem” ma ich zaopatrzyć w praktyczną wiedzę, przekazując jednak informacje z przymrużeniem oka.

Jak łączysz obowiązki przedsiębiorcy ze studiowaniem?

Studia są ważne. Dzięki nim nawiązałem istotne kontakty, np. poznałem Dorotę, która pomaga mi wdrażać nowe projekty i jak nikt inny potrafi przygotowywać teksty, dokonać korekty.

Z drugiej strony, studia są dla mnie dodatkiem do życia. Ważnym, ale ciągle dodatkiem. Uważam, że roszczeniowa postawa typu „mam magistra, więc należy mi się praca” jest współcześnie bez sensu. Te pięć lat studiów to czas, w którym powinniśmy zdobywać doświadczenie zawodowe, rozwijać się, sprawdzać w czym jesteśmy naprawdę dobrzy. Ja odkryłem, że jestem dobry w zarządzaniu wydawnictwem, więc tego się trzymam.

ROZMAWIAŁA BEATA KOŁODZIEJ

OFERTA WARSZTATÓW			
Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej w Krakowie			
Luty 2012			
2.02	PISANIE ŻYCIORYSU I LISTU MOTYWACYJNEGO	WUP Sala Spotkań Grupowych (006)	10.00-14.00
1-2.02	KWESTIONARIUSZ ZAINTERESOWAŃ ZAWODOWYCH	WUP Sala Spotkań Grupowych (103)	9.00-14.00
13.02	METODY POSZUKIWANIA ZATRUDNIENIA	WUP Sala Spotkań Grupowych (006)	10.00-14.00
14.02	KOMPUTER I INTERNET JAKO NARZĘDZIE POSZUKIWANIA PRACY	WUP Sala Spotkań Grupowych (103)	10.00-15.30
14-16.02	ROZMOWA KWALIFIKACYJNA Z PRACODAWCĄ	WUP Sala Spotkań Grupowych (006)	10.00-14.00
21-23.02	WŁASNA FIRMA - ZANIM ZREALIZUJESZ POMYSŁ	WUP Sala Spotkań Grupowych (006)	10.00-14.00
23.02	PLANOWANIE KARIERY ZAWODOWEJ	WBP, ul. Rajską 1, s. 256	09.00-12.00

Zapisy
Kraków, Pl. Na Stawach 1
Sala 003
tel.: 12 42 40 738
BLIŻSZE INFORMACJE O USŁUGACH CENTRUM ZNAJDZIECIE
PAŃSTWO NA NASZEJ STRONIE: www.wup-krakow.pl
centrum.krakow@wup-krakow.pl
WSZYSTKIE USŁUGI CENTRUM SĄ BEZPŁATNE!

Korespondencja z Paryża

Zapiski z dzielnicy dziewiętnastej – styczeń

Jest godzina 16, więc czas się zapakować, żeby jeszcze zdążyć wyjść na chwilę na Montmartre. Paryż oferuje darmowe bilety do teatru dla osób poniżej 30 roku życia, więc warto skorzystać. Ale najpierw do plecaka wskakuje śpiwór. O północy odjeżdża bowiem mój transport do Akwitanii, nad ocean. Na gorące (w moich wyobrażeniach) południe i nad gorący ocean. No to pakuję kostium!

HALO, TU POŁUDNIE

Następnego dnia o 6 rano stoję już na przystanku autobusowym pod Bordeaux. Czekam na autobus, żeby jakoś dostać się do centrum. Wszędzie mgła, żeby przeczytać rozkład trzeba zdrapać szron. Tutaj zostawił mnie kierowca mojego *covoiturage* – tutejszego płatnego autostopu, który załatwia się wcześniej przez stronę internetową. O owej 6 rano zaczynam intuicyjnie przeczuwać, że mój plan kąpieli w oceanie na gorącym południu był nieco na wyrost. O 6:30 otwierają się drzwi mieszkania w dzielnicy Świętego Michała. Postać, która mi otworzyła, idzie dalej spać. Stoję chwilę w ciemnym mieszkaniu. Sytuacja trochę abstrakcyjna, więc wyjmuję śpiwór, znajduję jakiś materac i idę spać. Rano okazuje się, że moimi gospodarzami są dwaj studenci i ich kot – Zwierzak. Jestem u nich dzięki Couchsurfingowi. Jeszcze nie wiem, że właśnie w Bordeaux spędzę moje najbardziej muzyczne, klimatyczne wieczory spośród wszystkich erasmusowych.

W MROCNYM MIEŚCIE WIECZORAMI

Bordeaux jest miastem mrocznym. Przechodząc obok wieży św. Michała słychać organy w kościele, jest wieczór, a ja dzięki atmosferze tego miasta jestem niemalże w filmie. Krzywe chodniki i psie kłocki na każdym kroku (lepiej dobrze zawiązać sznurówki, żeby o coś nie zahaczyć). Miasto leży na szlaku św. Jakuba, więc jakubowe muszle jako znak dla pielgrzymów są rozsiane po całym mieście. Drugim znakiem rozpoznawczym miasta jest oczywiście wino, stąd zresztą można wyruszyć na wędrówkę szlakiem winnic, lub może w wakacje samemu przyjechać na winobranie. Najstarszą częścią miasta jest Chartrons, jednak główne miejsce spacerowe prowadzi wzdłuż Garony



Główny deptak Bordeaux przebiegający nad rzeką Garonną



Jedna z bram – stara dzwonnica, będąca na szlaku św. Jakuba

– rzeki przepływającej przez Bordeaux, tam też, naprzeciwko placu de la Bourse, w Skate Parku młodzież jeździ i skacze na wszystkim, na czym można jeździć i skakać.

NA WSCHÓD I NA ZACHÓD OD BORDEAUX

Jadę nad wybrzeże. Rezygnuję z kostiumu. Jadę w jedno konkretne miejsce, gdzie trzeba wdrapać się na wielką kupę piachu, żeby podziwiać drzewa w dole przypominające dżunglę. I piach, piach, piach – prawie 3 kilometry piachu przede mną, a jeszcze dodatkowe 250 metrów piachu w lewo i w prawo! To wielka wydma piachu na 110 metrów, która co roku przemieszcza się dodatkowo o 5 metrów. Nazywa się Wydumą Piłata i jest największą wydumą w Europie, położoną nad Oceanem Atlantyckim, niedaleko miasteczka Arcachon. Jadąc w drugą stronę, na wschód od Bordeaux, mo-



Największa wydma w Europie – wydma Piłata

żemy dotrzeć do St Emilion – to małe, średniowieczne miasteczko. Jego kręte, brukowane drogi pną się po wzgórzu, a kamienne domy, katedra, zamek, winnice obok miasta sprawiają wrażenie sielanki zmieszanej z historią i odpoczynkiem. Dostać się tam wbrew pozorom – dosyć łatwo: jadący w tamtą stronę kierowcy z chęcią podrzucają na miejsce, bo każdy wie, że z autobusami do St Emilion jest ciężko. W tym regionie znajduje się także słynny system grot Lascaux.

NIEŁATWO OPUSZCZA SIĘ POŁUDNIE

W tym domu otwartym dla wszystkich Bastien gra na ukulele francuskie piosenki, a potem oglądamy serbskie filmy. Grzane wino w Bordeaux kupuje się w pięciolitrowych kanistrach. Rano wyjeżdżam. Tym razem autostopem, mieszkańcy Bordeaux są sympatyczni i nie ma problemu z wyjechaniem z miasta. Kolejne prawie 600 kilometrów do Paryża przebiega spokojnie, Akwitania oddala się z prędkością 120 kilometrów na godzinę. W ciągu tych prawie czterech ostatnich miesięcy we Francji miałam dużo szczęścia – zdecydowana większość mojego towarzystwa stanowiła ekipa francuska, nie erasmusowa, podczas wyjazdów tym bardziej. Jeśli ktoś wybiera się na Erasmusa do Francji i mówi po francusku – zdecydowanie polecam znaleźć sobie tutejsze towarzystwo, gdyż kuchnia i kultura francuska ma do zaoferowania zbyt wiele, by z tego nie skorzystać.

KATARZYNA RODACKA

Rozmowa z Olą Dzik, „Śnieżną Panterą”, alpinistką oraz doktorantką socjologii na UJ

Największym sukcesem jest to, że żyję

Aleksandra Dzik – jedna z czołowych alpinistek młodego pokolenia. Oprócz tego doktorantka socjologii na UJ. Jest międzynarodowym przewodnikiem górskim UIMLA, współprowadzi firmę turystyczną, która organizuje wyprawy „poza utarte szlaki”.

Czy Ola Dzik to bardziej alpinistka, czy psycholog i socjolog?

Ludzie bardziej kojarzą mnie z alpinizmem i ja chyba również więcej czasu poświęcam górcom. Jednak trudno mi to rozdzielić, gdyż to, czym zajmuję się w nauce, też ma bardzo wiele wspólnego z górami. Doktorat piszę o społecznym świecie ludzi gór, ludzi alpinizmu w Polsce. Nawet gdy prowadzę ćwiczenia z mikrosocjologii, pokazuję studentom film o wyprawie na K2 i na tym przykładzie analizujemy procesy zachodzące w małej grupie społecznej. Całe moje życie obraca się wokół tematu gór. Wydaje mi się, że jest to dobrą i naturalną rzeczą, jeśli człowiek nie wprowadza sztucznego podziału na swoją działalność naukową i to, czym żyje na co dzień. W przeciwnym razie – zwłaszcza w naukach społecznych – pisze o jakiejś abstrakcji, o czymś, co jest dla niego obce, o świecie, którego nie zna.

Wspinam się w górach i jest mi to bliskie. A więc i naukowo wydaje mi się, że jestem w stanie lepiej zrozumieć i opisać ten aspekt społecznej rzeczywistości. Z racji tego, że mam pewien warsztat socjologiczny i psychologiczny, to mogę opisać pewne zjawiska, o których wiem z własnego doświadczenia. Łatwiej jest mi też dotrzeć do odpowiednich osób. Gdybym była zewnętrznym obserwatorem, nie mając bladego pojęcia o tej dziedzinie, nie czując tego jej ducha, to bym nie wiedziała, że można na to tak, a nie inaczej spojrzeć.

Jesteś bardzo zajęta osobą. Wspinasz się, robisz karierę naukową i współprowadzisz firmę turystyczną BluEmu. Skąd bierzesz na to wszystko czas?

Trudno jest to wszystko pogodzić. Ludzie czasem pewnie myślą, że jestem nietowarzyska, bo nie chodzę na imprezy i spotkania, ale zwyczajnie nie mam na to czasu. Na pewno muszę też wybierać.

A umiałabyś z czegoś zrezygnować?

Ja już musiałam z czegoś zrezygnować. W pewnym momencie zdałam sobie sprawę, że uprawiania wszystkich dyscyplin sportowych, w które kiedyś się zaangażowałam, nie jestem

w stanie kontynuować na wysokim poziomie, gdyż każda z nich wymaga zupełnie innego treningu. Nie mogłam też czasowo tego wszystkiego godzić. Wciąż biorę

udział w zawodach w narciarstwie wysokogórskim, ale już jako amatorka. Traktuję je teraz jako formę treningu. Jestem taką osobą, że gdy biegam sama, nie mając rywali czy rywalek, to nie potrafię wyciągnąć z siebie maksimum. Zawody pomagają mi w utrzymaniu samodyscypliny. Jednak startuję w nich już bez takiego nacisku na wynik.

W nauce też musiałam z wielu rzeczy zrezygnować czy odłożyć

je na dalszą przyszłość. Wiem dobrze, że pewnie rzeczy w górach są dla mnie możliwe teraz i tylko teraz. Jeśli sobie zrobię dwa lata przerwy w sporcie, to wiem, że już nie mam do czego wracać. Mogę napisać świetną habilitację mając lat 60, kiedy będę już mieć duże doświadczenie życiowe i jednocześnie ten warsztat socjologiczny i psychologiczny, ale nową drogą na ośmiotysięcznik już wtedy nie wejdę. Wiem też np., że jeśli bym zrezygnowała z gór i zajęła się rozwijaniem firmy na 100%, to może i byłabym zamożna, ale ja mam inne priorytety. Chce się rozwijać górsko i skończyć doktorat. Życie zmusza do wyborów. Jeśli w czymś jesteśmy dobrzy, to tym bardziej musimy wybierać, bo jak mówi mądrość ludowa: „kto jest od wszystkiego, ten jest do niczego” (śmiech). Dlatego nie da się wszystkiego pogodzić i ja już się z tym pogodziłam (śmiech). Staram się dokonywać racjonalnych wyborów.

Zdobyłaś tytuł Śnieżnej Pantery po tym jak stanęłaś na wszystkich 7-tysięcznikach byłego ZSRR, a ostatnio (22 lipca 2011 r.) weszłaś na Gasherbrum II. Co uważasz za swój największy sukces?

Moim największym sukcesem jest to, że żyję. Że kilka razy podjęłam właściwą decyzję o odwrocie i nie weszłam na szczyt. Również to, że udało mi się kilka razy przyczynić do tego, że ktoś inny zszedł ze szczytu, a mógł nie zejść. To są tak naprawdę największe osiągnięcia. Jeśli natomiast chodzi o górę, która była dla mnie najtrudniejsza, to myślę, że był to Pik Pobiedy (wymagany do osiągnięcia tytułu Śnieżnej Pantery – przyp. red.). Z medialnego punktu widzenia pewnie bardziej znaczą-

cy był Gasherbrum. Magia 8 tysięcy ma w sobie to coś. Ludziom się wydaje, że im wyżej, tym trudniej, ale to wcale tak nie jest. Z perspektywy fachowca z pewnością bardziej znaczące jest wejście na Pobiedę, która jest górą trudniejszą od wielu 8-tysięczników i ma niewiele wejść. Zresztą to, że byłam tam pierwszą Polką też o czymś świadczy. Chociaż subiektywnie nie odczuwam tego jako sukcesu, bo tam miały miejsce wydarzenia dramatyczne i niestety nie wszystkim udało się zejść z tego szczytu. Sukces jest wtedy, kiedy nie tylko samemu się wejdzie i zejdzie, ale też gdy cało zejść wszyscy inni. Ja musiałam dokonywać bardzo ciężkich wyborów; między życiem jednej, a drugiej osoby, gdzieś tam jeszcze między życiem własnym. W takiej sytuacji żaden wybór nie jest dobry, to jest wybieranie najmniej złej ze złych decyzji. I wtedy trudno o poczucie sukcesu. (Podczas wyprawy jeden z kolegów Oli stracił palce w wyniku odmrożeń, a trójka wspinająca się z Polakami alpinistów z krajów b. ZSRR zginęła – przyp. red.)

Nie boisz się wspinaczki patrząc na to, że ludzie czasem z tych gór nie wracają...?

Oczywiście, że się boję. Po każdej takiej tragedii zadaje sobie pytanie, czy to już jest ten moment, że góry „przeięły” i ja już sobie daję z tym spokój. Ale chyba to już na tyle stało się esencją mojego życia, że teraz, z perspektywy, z tego dystansu, jaki wobec świata dają góry, stwierdzam, widząc ten fałsz świata na nizinach, gdzie ludzie gonią za zupełnie marnymi rzeczami, że ja już bym nie potrafiła rzucić gór. Mimo wszystko więcej one człowiekowi dają niż odbierają.

Jednocześnie ryzyko, związane z górami powoduje, że staję się bardziej ostrożna. Strach też jest rzeczą dobrą i potrzebną. Choć

jednocześnie największych i spektakularnych rzeczy dokonują ludzie, którzy przekraczają tę granicę strachu.

Z drugiej strony nie jest tak, że ludzie zawsze giną w górach wtedy, kiedy robią coś ekstremalnego. Większość spośród moich znajomych, którym nie dane było wrócić z gór, zginęła w łatwym terenie. Nieraz wypadki mają miejsce w banalnych okolicznościach.

Góry uczą pokory. Są trudne, niebezpieczne, bywają okrutne i bardzo niesprawiedliwe. Jednocześnie jednak takie sytuacje, w których doświadczamy swojej własnej bezzilności, chronią nas przed nadmiernym poczuciem sukcesu i spoczęciem na laurach.

Jakie są w takim razie Twoje najbliższe plany na przyszłość?

Tej zimy chcę się przygotować wspinaczkowo w Tatrach i postartować w zawodach. Poświęcam ją również na doktorat. A w czerwcu i lipcu odbędzie się wyprawa na Kongur Shan (7719 m n.p.m.) w Pamirze Chińskim. Szczyt ten w ogóle nie ma ani kobiecego, ani polskiego wejścia. Jest to też góra trudna technicznie. Jest piękna, w dzicy, na odludziu. Będziemy działać zdani sami na siebie, w oderwaniu od cywilizacji. To jest to, czego w górach szukam. Wyznaczam sobie cele, które będą krokiem do przodu, a nie chodzeniem po czyichś szlakach.

Namawiam również kolegów na trawers Piku Pobiedy ze wscho-

du na zachód – ale to zależy w jakim stanie będziemy po Kongurze (śmiech). Alternatywą są zawody Elbrus Race, gdzie starałabym się poprawić swój rekord na najdłuższej trasie, którą przebiegłam jako pierwsza kobieta. Tam jednak wystartuję tylko jeżeli zdążę się wcześniej odpowiednio przygotować. Są też plany na zimę 2012/13.

To nie pozostaje mi nic innego, jak życzyć Ci powodzenia i szczęśliwych powrotów!

Dziękuję.

ROZMAWIAŁA MARZENA KALETA

Zdjęcia (od lewej):

1. Podejście kuluarem z obozu I w kierunku obozu II na drodze Kinshofera na Nanga Parbat (8125 m n.p.m.); czerwiec 2010, fot. Aleksandra Dzik
2. Na szczycie Piku Pobiedy, od lewej: Krzysiek Starek, Aleksandra Dzik, Kuba Hornowski, sierpień 2010, fot. Krzysztof Starek
3. Zdobywanie Chan Tengri (7010 m n.p.m.) pod okiem Aleksandry Dzik, sierpień 2010, fot. Aleksandra Dzik
4. Aleksandra Dzik na linii poręczowej podczas zjazdu do obozu II na Gasherbrum II, lipiec 2011, fot. Mariia Khytrykova

Tło strony: widok na obóz II („wyższy” i „niższy”) oraz obóz I z podejścia do obozu II na drodze klasycznej na Gasherbrum II (8035 m n.p.m.), lipiec 2011, fot. Aleksandra Dzik

Wystawa komiksów studentów UJ

Klona i Chwasta w natarciu

Studencki duet Klona & Chwast 16 stycznia zorganizował wernisaż komiksów. W krakowskim klubie Cafe Philo (ul. Św. Tomasza 30) ich historie obrazkowe po raz pierwszy zawisły na ścianach.

Mała wystawa, ale otwarcie wcale nie było kameralne. Przyszło dużo osób chętnych oglądać, dyskutować i oceniać. Klona & Chwast, czyli Piotrek Klonowski, rysownik i Konrad Chwast, scenarzysta, podkreślają, że chcieli pokazać historie, które dotyczą młodych ludzi. Studenci UJ to baczni obserwatorzy ludzkich zachowań. Swoje wnioski sprawnie przelali na obraz, do niektórych dołączyli trafny tekst. Czasem więc prowadzą odbiorcę za rękę, czasem pozwalają mu na swobodne interpretacje. Na wernisażu znalazły się histo-



Klona & Chwast, czyli Piotrek Klonowski (rysownik) i Konrad Chwast (scenarzysta) podczas autorskiej wystawy.

rie o charakterze reportażowym: „Pieskie życie”, „Terrarium”, „V jak Wersace”, komiks-metafora „Na głęboką wodę” i wycinki z innych obrazków jak „Topielec”. – Chłopcy otworzyli nam oczy na zupełnie coś nowego. To pierwszy krok do tego, żeby zostali zauważeni – mówi Anastazja Jachyra podczas wernisażu.

Rzeczywiście, komiks większości osób kojarzy się z Koziołkiem Matkiem czy Asteriksem, dzielnymi Galami i podłymi Rzymianami. Dzieciący humor, obrazki ładne, ale nie wzbudzające podziwu. – Mamy błędne wyobrażenie o komiksach. To niekoniecznie rozrywka dla pryszczatego nastolatka, ale coś, co ma przestać, w co można się zaangażować – zauważyła Ewa, studentka oglądająca rysunki.

Prace obracają się wokół życiowych problemów, które wydają się

nurtować autorów oraz zarówno młodego, jak i dojrzałego widza. To sceny o przeżywaniu życia. Dzieją się współcześnie, a bohaterowie borykają się z typowymi troskami (praca, dziecko, za słona zupa), jakie przytrafiają się naszemu pokoleniu.

Komiksy są pomyślane, napisane i narysowane na wysokim poziomie artystycznym. Są dla każdego, bo o ludziach jakich wielu i podane w niebanalnych formach. Duet Klona & Chwast zapowiada się ciekawie. Komiksy można oglądać w Cafe Philo jeszcze w lutym, ale także na blogu: <http://klonichwast.wordpress.com>.

AGNIESZKA NIEDOJAD

Rozmowa z bohaterami wystawy

To dopiero wprawka

Klona & Chwast to komiksowi samoucy. Zaczynali od filmu amatorskiego, skończyli na komiksie. Ale nie poprzestaną na jednej wystawie. Przed nimi duże wyzwanie.

Jakie wrażenia macie po swojej pierwszej wystawie?

Chwast: Jestem zaskoczony, że przyszło tyle osób, bo w rzeczywistości może dziesięć procent uczestniczy w wydarzeniach, na które klika na Facebooku. Chcieliśmy sprawdzić, jak ludzie odbiorą nasze komiksy. Dostaliśmy wiele wskazówek. To mobilizuje.

A co przed Wami?

Klona: Wystartował nasz blog klonichwast.wordpress.com, na którym będziemy zamieszczać rysunki. Ale przede wszystkim do końca roku chcemy zrobić duży obyczajowy album komiksowy. Pracujemy nad nim od pięciu miesięcy.

Jakie historie się w nim znajdują? Będą nawiązywały do dzisiejszej wystawy?

Chwast: Komiksy z wystawy miały pokazać, że tworzymy historie do dwóch cykli: „Klatki”, analizując codzienność, człowieka w jego naturalnym środowisku oraz „Historia niezmyślona”, czyli komiks o charakterze reportażowo-satyrycznym. To dwa równoległe projekty, których zwieńczeniem będzie ten duży komiks. Pierwsze strony już są, jedna historia, z rozdziałami, na ponad sto stron.

Co jest najtrudniejsze w robieniu komiksu?

Klona: Rysowanie. Wymaga najwięcej czasu.

Chwast: Dla mnie jako, powiedzmy scenarzysty, liczy się, aby przełać pomysł na papier i tak spuentować opowieść, żeby miała sens. I najważniejszy jest „test Matki”.

Czyli?

Chwast: Pokazujemy komiksy laikom – naszym mamom, nie wychowanym na komiksach innych niż „Tytus, Romek i A'Tomek”. One tłumaczą nam, co widzą na obrazkach. Jeśli nie mówią tego, co my chcieliśmy przekazać, tworzymy od nowa.

Jak komiks ma się w Polsce?

Rynek komiksowy w Polsce to obszar specyficzny, napędzany głównie przez pasjonatów. Pojawiają się dobre zagraniczne komiksy obyczajowe, mało jest jednak prób podjęcia podobnej konwencji na gruncie naszej polskiej rzeczywistości.

Można na komiksie zarobić?

Na naszym etapie nie. Ale jeśli w grę wchodzi prasa i komercja, to tak. Z rysownikami jest tak, że większość zarabia na satyrycznych komiksach, a nie na fabularnych. Nam zależy na tym, aby to były opowieści realistyczne.

ROZMAWIAŁA AGNIESZKA NIEDOJAD



Jeden z komiksów studentów.

9. Przegląd Kapel Studenckich

Masz ochotę na czołówkę z PKS-em?

W kwietniu odbędzie się kolejna edycja Przeglądu Kapel Studenckich. Już teraz młode zespoły ze studentami w składzie mogą zgłosić się na przegląd.

Zaczęło się niewinnie – pierwszym przystankiem był Przegląd Studenckich Zespołów Amatorskich w 2004, w Klubie Studenckim „Żaczek”. Muzycy z całej małopolski zebrali się w centrum Krakowa, by walczyć o sławę i uznanie wybrednej, rozsmakowanej w muzyce społeczności studenckiej. Eksperymentalny przegląd zakończył się sukcesem. Od 2006 roku PKS parkuje w „Rotundzie”. W 2007 roku zdobył rangę festiwalu ogólnopolskiego. Rok później studenci startujący w przeglądzie uzyskali

możliwość uczestnictwa podczas imprezy w cyklach warsztatów z profesjonalnymi muzykami. Dyskusje z nimi zaowocowały nie tylko zawarciem nowych znajomości, ale przede wszystkim były okazją do zdobycia doświadczenia, uzyskania informacji o funkcjonowaniu przemysłu muzycznego, motywowały do dalszej pracy i podnoszenia kwalifikacji.

Profesjonalne jury, które ocenia startujące zespoły jest tak różnorodne, jak gatunki muzyczne, które prezentują uczestnicy przeglądu.

Wyłonić prawdziwe talenty pomagali m.in. Ewa Langer, Michał Figurski, Yach Paszkiewicz czy Krzysztof Skiba, a ich cel był wspólny – uruchomienie festiwalowego autobusu, który rozpędzony do granic możliwości wywiezie laureatów na szczyt muzycznej kariery.

Zgłoszenia na PKS 2012 przyjmowane są do 15 marca, następnie jury wyłoni sześć kapel, które zaprezentują się podczas koncertu finałowego w dniach 20-22 kwietnia.

Zgłoszenia i więcej informacji na temat imprezy znajdziecie na stronie internetowej www.pks.rotunda.pl.

MARTA ZABŁOCKA

**Przegląd
Kapel
Studenckich**



Boliwia w kawiarni

Czy za pomocą fotografii można oddać kulturową specyfikę i piękno tak egzotycznego miejsca jakim jest dla nas Boliwia? Tak, pod warunkiem, że autorem zdjęć będzie Piotr Libelt.

Wystawa, którą można było oglądać w kawiarni Cellaarium Collegii Maioris do końca stycznia wniosła odrobinę koloru i słońca w nawet najbardziej szary zimowy dzień. Zdjęcia, które powstały w trakcie wyprawy Piotra Libelta – absolwenta Wydziału Biologii UJ, naukowca i podróżnika, pokazują nie tylko najbardziej reprezentatywną stronę Boliwii. Na fotografiach można było zobaczyć największe solnisko świata, najwyżej położone żeglowne jezioro Titicaca, ale przede wszystkim mieszkających tam ludzi. Zdjęcia tworzące wystawę były pełne intensywnych barw i na tyle sugestywne, że zapach świeżo mielonej kawy unoszący się w kawiarni, w której miała miejsce ich prezentacja, tworzył z nią integralną całość.

JOANNA BIAŁOWICZ

Zespół Via Rei, jeden z laureatów Przeglądu Kapel Studenckich.



Medyczna podróż w czasie

Słynny „Polski Kołtun”, dziwne rysunki i modele anatomiczne, a także włoskie dyplomy lekarskie sprzed 200 lat. To tylko część dziwów, cudów i dziedzictwa Collegium Medicum UJ, które

można zobaczyć na wystawie „600 lat medycyny uniwersyteckiej w Krakowie”.

Ekspozycja w sali wystawowej Biblioteki Jagiellońskiej nawiązuje do bogatego dorobku Wydziału Lekarskiego UJ. To tu, dokładnie 648 lata temu, narodziła się polska medycyna akademicka –

na pierwszym nad Wisłą i jednym z pierwszych w Europie uniwersytetów.

Obok manuskryptów, notatek i szkiców wybitnych lekarzy, można tu zobaczyć anatomiczne modele i eksponaty, które przyczyniły się m.in. do odkrycia tętna, funkcji nadnerczy, adrenaliny, kity

czy sposobów obrony przed dżumą. To pierwsza tego typu wystawa w Polsce. Można ją oglądać do 28 lutego od poniedziałku do piątku w godz. 10-17, a w soboty w godz. 10-14. Wstęp na wystawę jest bezpłatny.

EMIL REGIS

Alternatywnie Niepokorni

Dynamiczne dźwięki oraz malarstwo chłopaka, który „Ma Talent” to inauguracja cyklu Niepokornych w 2012 roku. 14 stycznia energetyczne brzmienia rozgrzały nie tylko publiczność, ale i nieco zamarzniętą od zewnątrz salę koncertową studenckiego klubu Żaczek.

dzące spod pędzla artysty prezentowane na wystawie powstały w dwa tygodnie. Jego malarstwo to bardzo emocjonalna i intuicyjna sztuka, która samoistnie zmusza do komunikowania się z dziełami oraz poszukiwania zawartych w nich metafor. Twórczość Szymona część z Was może kojarzyć z telewizyjnego programu „Mam Talent”.

Styczeniową edycję Niepokornych zakończył występ D4D znanych powszechnie jako Dick4-Dick. W tym przypadku nie było zaskoczenia, gdyż zaprezentowali dobrze znaną markę. Zmian w składzie oraz przeniesieniu środka ciężkości z pogranicza rocka, popu w stronę klubowej muzyki elektronicznej, w żaden sposób nie zakłóciło alternatywnego wizerunku grupy. Koncert na wysokim poziomie dopełniony ciekawymi wizualizacjami rozgrzała publiczność do czerwoności, dzięki czemu niestrasza była już zima i aura.

Pierwsi na scenie pojawili się muzycy z kapeli Setting The Woods On Fire. Z racji mocno zimowej aury panującej na zewnątrz, czekało ich nie lada wyzwanie. Zmarznięta i nieco senna publiczność niestety nie była skora do współpracy, a tym bardziej okazywania żywiołowości. Jednakże dzięki pełnym energii, hałaśliwym brzmieniom nawet brak tłumy na parkiecie nie przeszkadzał artystom. Muzycy doskonale wypełnili klub tłustym, punk-rockowym graniem topiąc lody, którymi skutą była publiczność.

Po zespole ze stolicy, przyszedł czas na reprezentację południa. SoundQ mimo niepełnego składu (zabrakło grającej na klawiszach Anny Nizio) pokazali prawdziwy pazur. Od pierwszych dźwięków

Zespół Setting The Wood On Fire rozgrzał publiczność.

BARBARA ADAMEK

była to muzyczna uczta. Ciekawe aranże, doskonale przyprawione hipnotyzującym wręcz wokalem Kubu Kubicy oczarowały słuchaczy. Muzycy porywali publiczność do magicznej krainy stworzonej z dźwięków. Kapela zaprezentowała materiał pochodzący z ich nowej EP „Cargo Planes”. Niewątpliwym uznaniem publiczności cieszył się utwór „Elephants’ Graveyard”, zagrany powtórnie podczas bisów. Byliśmy świadkami doskonałej fuzji muzyki elektronicznej z popem wysokiej klasy.

Po tak emocjonującym koncercie przyszedł czas na wyprawę do krainy malowanej przez Szymona Piórka. Obrazy pocho-



Zespół D4D podczas styczeniowych Niepokornych.

Kolejna odsłona cyklu imprez „Niepokorni” rozpocznie się w piątek, 9 marca o godzinie 19.30 w klubie studenckim Żaczek (Al. 3 Maja 5. Ideą akcji jest zaprezentowanie publiczności akademickiej twórczości ludzi odważnych, nie płynących głównym nurtem.

Marcowi Niepokorni

Igor Boxx, Roboty, songwriter i Agnieszka

Tym razem gwiazdą wieczoru będzie Igor Pudło – współtwórca legendarnego duetu „Skalpel”, który wystąpi ze swoim solowym projektem Igor Boxx. Jego muzyka to mieszanka ambitnej elek-

troniki i elementów psychodelii. Na marcowych Niepokornych zaprezentuje materiał ze świetnie przyjętej płyty „Breslau” oraz nowego albumu, który niedawno trafił do sklepów. Koncercowi towarzyszyć będą wizualizacje.

Przed Igorem na scenie zagrają również Roboty Na Wysokości i Dominic John Sebastian. Pierwsi to trio ze Śląska czerpiące inspirację z różnych gatunków muzycznych – od free jazzu po post punk.

Natomiast Dominic to pochodzący z Trójmiasta songwriter łączący pasję pisania tekstów, śpiewania i gry na gitarze. Jego występ dla uczestników imprezy z muzyką elektroniczną będzie na pewno dużym zaskoczeniem.

Koncercowi towarzyszyć będzie wystawa prac Agnieszki Biernatek – studentki malarstwa katowickiej ASP. Bilety będą do nabycia w przedsprzedaży oraz w dniu koncertu. Dla studentów – odpowiednio za 10 i 20zł, dla osób nie studiujących za 20 i 25zł.

DAMIAN WIŚNIEWSKI

Igor Boxx będzie gwiazdą Niepokornych w marcu.

Niepokorni w kwietniu

Mężczyźni na scen

Już w kwietniu – męskie granie na Niepokornych! Wystąpią trzy kapele złożone wyłącznie z facetów. Będą to L.Stadt, Low-Cut oraz The Pleasure Is Mine. Sobota, 14 kwietnia, krakowski klub Żaczek (al. 3 Maja 5) – start o godz. 19.30.

Styl L.Stadt to mieszanka surf rocka, country i psychodelii. Występowali na polskich festiwalach takich jak Opener, Coke, OFF czy Camerimage, ale grali również za granicą. Koncertowali m.in. w Niemczech, USA, Chorwacji oraz Anglii.

Choć większość członków zespołu ma za sobą już dziesiątki koncertów – formacja Low-Cut otwiera nowy rozdział w karierze.

Jesienią ukazał się debiutancki album grupy – „LTBD”. Kapela zbiera za niego bardzo pozytywne recenzje i jest w trasie koncertowej obejmującej całą Polskę.

Zespół The Pleasure Is Mine powstał w 2008 roku, kiedy jego przyszli członkowie spotkali się na postpunkowej imprezie w legendarnym już dziś krakowskim klubie B-Side. W ich muzyce słychać inspiracje zimną falą czy shoega-



Zespół L.Stadt zagra w kwietniu na Niepokornych.

zem. Co to oznacza dla ucha – przekonacie się już podczas kwietniowego koncertu w Żączku.

Niepokorni w męskim wydaniu dopiero na wiosnę, a tymczasem za oknem śnieg i mroź. Póki co, zespołów można posłuchać w internecie: www.soundcloud.com/the-pleasure-is-mine/the-pleasure-is-mine;

www.myspace.com/low-cut; www.myspace.com/lstadt.

Koncertom towarzyszyć będzie wystawa Natalii Tokarczyk, studentki UJ.

Mikołoz KLUBA

Rozmowa z Natalią Tokarczyk

Fotograf musi mieć dobry słuch

O swojej pasji i górach opowiada Natalia Tokarczyk, której zdjęcia towarzyszyć będą kwietniowej (14.04) odsłonie Niepokornych. Wystawa inspirowana jest trzyletnim przecieraniem tatrzańskich szlaków.

Jakie zdjęcia zobaczymy na Twojej wystawie w trakcie Niepokornych?

Będą to przede wszystkim zdjęcia zakątków tatrzańskich, ale znajdą się tam również fotografie panoramiczne. Obrazki z kilku niezapomnianych wypraw, z ostatnich trzech lat.

Dlaczego wybrałaś Tatry?

Nie wybrałam Tatr jako obiektu fotograficznego, ale jako obiekt urzeczenia i jako nauczyciela. Najpierw na nie spojrzałam, a one każały mi wyciągnąć aparat.

Jakie ukryte dno w otaczającym świecie udaje Ci się odkrywać poprzez fotografię?

Tatry to dwa, symultaniczne światy. Jeden – ogólnodostępny – jest wyeksplorowany wzdłuż i wszerz. Można go nazwać typowo turystycznym, oczywiście bez

żadnego deprecjonującego znaczenia. Drugi świat, to świat ukryty, tajemniczy i rządzący się własnymi prawami, wartościami. Niedostępny przelotnemu spojrzeniu, a jednocześnie tak bardzo ubogający! Takich utajonych światów jest wiele dookoła. Odkrywamy je codziennie na różnych płaszczyznach. Są relatywne, bo dla każdego znaczą coś innego, ale równie ważne.

Fotografujesz tylko krajobrazy i pejzaże?

Zależy mi, żeby zdjęcie przemawiało do odbiorcy tak jak każdy, wybrany fragment Ewangelii. Był chciał i mógł identyfikować się z sytuacją ujętą w moim obrazie.

A czy ludzie są dla Ciebie interesującymi obiektami fotograficznymi?

Każdy skrawek świata to inspiracja, co dopiero człowiek! On, który tworzy metamorfozy, wy-

wraca świat do góry nogami – to wbrew pozorom motyw nie tylko na pierwszą stronę kolorowego czasopisma na papierze drugiej jakości.

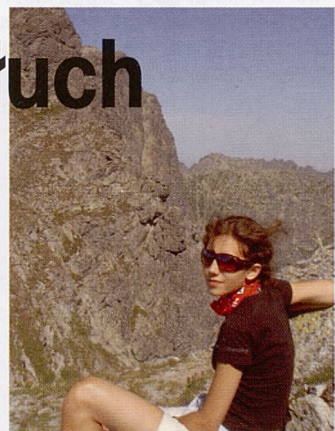
Masz swój artystyczny wzorzec, który naśladujesz?

Wzór? Nie mam. Wyjątkiem jest ta wystawa. Umieszczam w niej nie tylko zdjęcia mojego autorstwa. Do niedawna górskie szlaki przemierzaliśmy wspólnie, ja i tata. On mnie zaraził tą cudowną chorobą. Zachwycona jego fotograficznymi zdobyczami, sama sięgnęłam po aparat.

Wiążesz swoją przyszłość z fotografią?

Nie zawodowo, raczej pozostanę na poziomie amatorskiego zamieszkania.

Co Twoim zdaniem powinien mieć fotograf, by być dobrym w tym co robi?



Każdy skrawek świata to inspiracja, co dopiero człowiek – mówi Natalia Tokarczyk. Jej prace zobaczymy w kwietniu na Niepokornych.

Słuch! Musi słyszeć wezwanie, zaproszenie do innego świata.

Czy każdy może być dobrym fotografem?

Owszem, jeśli nie ma problemów ze słuchem, o którym wspominałam.

Gdybyś nie robiła zdjęć, jakiej pasji byś się oddała?

Pozowałabym do zdjęć (śmiech).

ROZMAWIAŁ EMIL REGIS

Co warto przeczytać, obejrzeć, usłyszeć? Rekomendacje dziennikarzy „WUJ-a”



Film

Gdy macie dość dziewczyn z tatuażem

„Nie mogę życzyć Państwu miłego oglądania” – słowa Urszuli Antoniak, reżyserki (uznanego na festiwalu w Cannes za skandalizujący) filmu „Code Blue”, który niedawno wszedł do kin, brzmią jak prorocza przepowiednia.

Z początku nie byłem przekonany, czy powinienem pisać tę recenzję. Pomyślałem, że trzeba być sadystą by namawiać kogoś na „Code Blue” podczas gdy kina mają w repertuarach dziewczyny z tatuażem albo bajkowego Sherlocka Holmesa. Ale do rzeczy.

Marzeniem Antoniak było, by widz oglądał ten film w ciszy i skupieniu. Po seansie zastanowiłem się czy przez te niecałe 90 minut projekcji usłyszałem choć jeden odgłos z sali. Nic! Jakby ktoś wcisnął przycisk „wycisz” na pilocie. Żadnych szepcików, zero popcornu. Skąd taka reakcja?

Po pierwsze. Chłodna paleta barw jaką stosuje autorka, pozwala wprowadzić widza sekunda po sekundzie w delikatny trans. Oko raz zawieszone na obrazie nie jest w stanie się od niego oderwać.

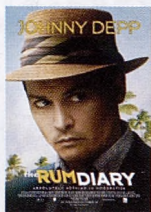
Po drugie. Brak muzyki. Kiedy Marian – pracująca jako pielęgniarka w szpitalu – przemierza sterylne, ciche korytarze, jedyne co słyszymy to chaotyczne, wkuwające się w ucho niczym strzykawka dźwięki. Audio-wizualna hipnoza, z której budzi się dopiero wraz z napisami, działa w stu procentach.

I trzecia sprawa. Brutalność. Zarówno ta fizyczna – przyprowadzająca o odruchy wymiotne – jak i psychiczna.

„Code Blue” jest inne, oryginalne. Antoniak chcąc uchwycić to co nieuchwytnie, dotyka rzeczywistości na tyle mocno, że ból czuć na własnej skórze. Niesamowicie ambitne kino!

DAMIAN WIŚNIEWSKI

„CODE BLUE”, REŻ. URSZULA ANTONIAK, HOLANDIA/DANIA 2011



Film

Rum proszę!

Kto oglądał „Las Vegas Parano” Terry’ego Gilliana, wie, że kupując bilet na „Dziennik zakrapiany rumem”, funduje sobie niezapomnianą wycieczkę do zwariowanego świata Dr. Huntera S. Thompsona. Ci, którzy tematu nie znają, szybko przekonają się jaki to świat.

San Juan, Portoryko. Rok 1959. Dziennikarz o nazwisku Kemp przyjeżdża na skąpaną w karaibskim słońcu wyspę, by pracować dla lokalnej gazety. Przesłanie filmu symbolizuje już pierwsza scena, w której skacowany bohater błąka się po pokoju, w samych slipkach, by rozsunąć zastony. Kiedy to się udaje, publiczności ukazuje się poobijana twarz Johnny Deppa. Popękane i czerwone jak cegła gałki patrzą na przelatujący na wysokości wzroku samolot z napisem „Welcome to Puerto Rico!”. Znaczy to, że zabawę czas zacząć!

Bo poza pisaniem notek prasowych o otwarciu kregielni i układaniu horoskopów – w które tubylcy podobno bardzo wierzą – Kempowi czas na wyspie płynie nadzwyczaj kolorowo. Zwłaszcza jeżeli rum traktujesz jako ekwiwalent herbaty. Życie ma tu wymiar komiksowy – wszystko wymyka się sztywnym ramom. Nawet dziennikarstwo – zilustrowane w krzywym zwierciadle jako redakcja pełna alkoholików i włóczęgów.

Dochodzą do tego błyskotliwe dialogi, z których można śmiać się godzinami i nasyczone ciepłymi kolorami obrazki – zupełnie jakbyśmy mieli przed oczami egzemplarz „National Geographic”.

Jeżeli tęskno wypatrujesz lata, Cuba Libre to drink, który śni Ci się nocami, a przy okazji lubisz kino przygody, to co jeszcze robisz w domu, Drogi Czytelniku?

DAMIAN WIŚNIEWSKI

„DZIENNIK ZAKRAPIANY RUMEM”, REŻ. BRUCE ROBINSON, USA 2011



Film

Gra o wszystko

Danny’emu Boyle’owi trudno zarzucić brak różnorodności – szkocki „Trainspotting”, indyjski „Slumdog”, teraz amerykańskie „127 godzin”.

Najnowszy film reżysera opowiada prawdziwą historię młodego Amerykanina, który wspinając się w kanionie Blue John, zostaje uwięziony przez kamień. Oglądamy pięciodniowe zmaganie się o wszystko: życie, rodzinę, przyjaciół, dziewczynę, jeszcze nienarodzonego syna. Bohater próbuje pogodzić się z losem. Przeżywa lęki, nadzieje, strach, euforie... i to tylko w 127 godzin.

Dla kontrastu na początku wędrówki Aron spotyka dwie dziewczyny. Jest wesoło, przyjemnie, nagle jeden moment, jeden błąd zmienia wszystko. Zostaje samotny, w beznadziejnej sytuacji. Próbuje wszystkiego – skrobie skałę szczyrzykiem, pije moc z żeby się nie odwodnić, aż wpada na ostatni pomysł, radykalny.

Ludzie w sytuacjach skrajnych zostają zmuszeni do trudnych decyzji i radykalnych kroków. Muszą mierzyć się z fundamentalnymi pytaniami. Reżyser opowiada tę historię bez patosu, chociaż z domieszką tkliwości, dotykając wielu ważnych kwestii.

Prosta, opowiedziana w dynamiczny sposób fabuła, pozwalająca skoncentrować się i wyeksplloatować jeden wątek, to zaleta tego filmu. Widz otrzymuje ponadto dramatyczną historię wyestetyzowaną w reklamowo-wideoklipowym stylu (obraz dzielony na trzy części, nasycone ciepłymi kolorami kadry). Tragedia ubrana w rozrywkowe szaty. Film został słusznie nominowany do wielu nagród, choć niewiele z nich dostał. Wart obejrzenia... i przemyślenia.

JACEK TRZEBUNIAK

„127 GODZIN”, REŻ. DANNY BOYLE USA, WIELKA BRYTANIA 2010

Nastrajamy na kulturę

LUTY 2012

- 2 Tribute to Pop Music, zespół All New Materials
- 3 Kabaret Moralnego Niepokoju
- 4 Rockoteka
- 8 Magda Navarrete
- 12 Get Infected tour 2012
- 16 Tribute to Steve Wonder. W wykonaniu i aranżacji...Big Bandu!
- 17 Abradab
- 19 Kabaret Neo-Nówka
- 22-26 Festiwal Piosenki Żeglarskiej „Shanties”

www.rotunda.pl

ROTUNDA słucha:



Plan Studiów
WUJ
Wrocławskie Uniwersyteckie Wydawnictwo



DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW MAMY BEZPŁATNE WEJŚCIÓWKI DO TEATRÓW, KIN I KLUBÓW REKLAMOWANYCH NA ŁAMACH GAZETY! ŚLEDŹ PROFIL WUJ-A NA FACEBOOKU I ZGARNIAJ BILETY!

Narodowy Stary Teatr w Krakowie

www.stary.pl

Eugène Ionesco **Król umiera,** czyli ceremonie

scenariusz i reżyseria
Piotr Cieplak



blogi.pl

25, 26, 28, 29 lutego, Nowa Scena

Być albo nie być według N. Whitby

2, 3, 4 lutego, Duża Scena

Ja jestem Żyd z „Wesela” R. Brandstaettera

22, 23 lutego, Nowa Scena

Kordian J. Słowackiego **NOWOŚĆ**

21, 22, 23, 24 lutego, Scena Kameralna

Król umiera, czyli ceremonie E. Ionesco

7, 8, 9, 10 lutego, Duża Scena

Kupiec Mikołaja Reja Projekt M. Zadary

18, 19 lutego, Muzeum

Nasze miasto T. Wilder

14, 15 lutego, Nowa Scena

Pijacy F. Bohomolec

7, 8, 9 lutego, Scena Kameralna

Przemiana według F. Kafki

10, 11 lutego, Nowa Scena

Szkoła żon Molier

1, 2, 3, 4 lutego, Scena Kameralna

Trans-Atlantyk W. Gombrowicz

28, 29 lutego, Duża Scena

gazeta
WYDZIAŁ

ams

TVP KRAKÓW

Krakow24 TV

KAR
NET

empik.com

o.pl

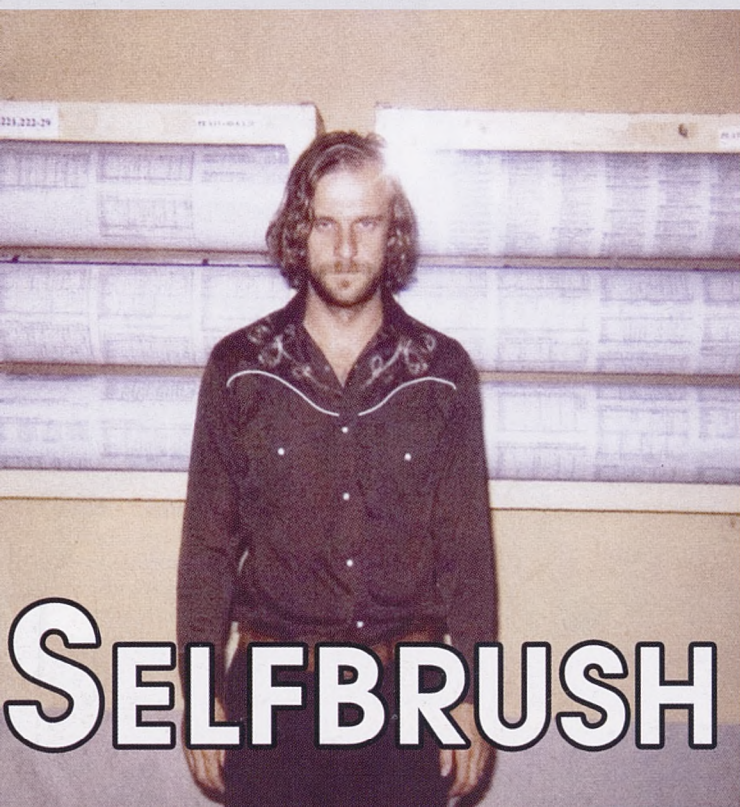
MODNY

Classic

INTERIA.PL

KLUB STUDENCKI ŻACZEK

L
U
T
Y



SELFBRUSH



THE
SUNPILOTS



MOSKWA PIETUSZKI



JAREK ŚMIETANA BAND
& BILL NEAL

1 II KARAOKE ROCK REBEL

8 II KARAOKE ROCK REBEL

13 II SELFBRUSH

15 II KARAOKE ROCK REBEL

16 II SUN PILOTS

17 II LATION JAM SESSION

18 II MOSKWA PIETUSZKI

21 II OSTATKI FROZEN PARTY

26 II JAREK ŚMIETANA BAND
& BILL NEAL